Rok II Warszawa, 16 października 1937 r. Nr. 42

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: 2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Eksport jęczmienia a zagadnienie paszy.

Zagadnienie jęczmienia od kilku lat nie schodzi ze szpalt prasy, zdawałoby się więc, że wszystkie kwestie sporne powinny być już dawno wyjaśnione. Tak jednak nie jest. Niemal co roku stajemy wobec problemów, wymagających uzgodnienia; powoduje to oczywiście stratę drogiego czasu, a polityce gospodarczej nadaje cechę chwiejności, co zarówno rolnikowi jak eksporterowi ogromnie utrudnia pracę.

Wystarczy tu przypomnieć kolejne zmiany wysokości zwrotu cła przy wywozie jęczmienia z 4 na 6, z 6 na 5 — wreszcie zupełne jego skasowanie z dn 15.III. 1937 r.

W kampanii bieżącej zagadnienie przywrócenia premii zostało wprawdzie załatwione pozytywnie, ale z takim opóźnieniem, że można śmiało twierdzić, iż znaczna część sezonu została zmarnowana.

Nikt oczywiście nie będzie z tego powodu stawiał zarzutów braku dobrej woli czy kompetencji u osób, w ręku których spoczywa ostateczna decyzja. Jeśli sprawa jęczmienia nie jest we właściwym czasie i we właściwy sposób rozwiązana, to przyczyna tego niekorzystnego stanu rzeczy tkwi w pozornych zawiłościach problemu jęczmiennego. Zboże to, jak wiemy, stanowi surowiec dla rozlicznych przemysłów, w pierwszym rzędzie słodowniczego, młynarskiego i bekonowego.

Znaczenie jęczmienia dla naszego bilansu handlowego jest dostatecznie wyjaśnione i nie podlega dziś kwestionowaniu. Chodzi nie oto, czy zboże to wywozić czy nie, tylko w jakiej postaci go wywieźć: jako ziarno czy po przerobieniu na słód, względnie produkty hodowlane.

Przesłanki polityczno-gospodarcze zdawałyby się przemawiać za preferowaniem wywozu towaru gotowego, lub co najmniej półsurowca, a więc za premiowaniem przetworów zwierzęcych i słodu, a nie jęczmienia. Z własnego wszakże doświadczenia wiemy, że podobne tendencje po stronie naszego kontrahenta ułatwiają nam właśnie wywóz surowca, podczas gdy gotowy produkt, czy nawet półsurowiec, spotyka się na rynku odbiorczym z trudnościami. Wystarczy przypomnieć, że w latach 1928-29

i 1929-30, wywóz jęczmienia w ziarnie osiągał kwotę zgórą 72 mil. zł., podczas, gdy wywóz słodu po raz pierwszy zjawia się dopiero w r. 1932-33 w sumie 255 tys. zł., a dotychczasowe maksimum przypada na 1936-37 r. w kwocie zaledwie 11½ mil. zł. Tymczasem jęczmień w ub. kampanii (1936-37), mimo cofnięcia premii, co równało się prohibicji wywozu, przyniósł kwotę 48 mil., zajmując na liście wywozu rolniczego drugie miejsce, po wędlinach i szynkach (54 mil. zł.), a przed bekonami (42 miliony zł.). Względy monetarne każą więc często zamykać oczy na racjonalność wywozu z punktu widzenia teorii ekonomiki, a preferować ten rodzaj wywozu, który najmniejszym kosztem przynosi największy wpływ walut obcych. W liberaliźmie zaszliśmy nawet tak daleko, że znieśliśmy (w kamp. 1936-37) wszelkie ograniczenia jakości wywożonego jęczmienia.

Wydaje się, że ujemnym skutkom kolizji interesów fiskalnych i polityczno-gospodarczych na odcinku wywozu jęczmienia można by zapobiec, gdybyśmy raz już zdecydowali się na przeprowadzenie linii podziału między jęczmieniem browarnym (na słód) i aprowizacyjnym (na kaszę i paszę). Wywóz pierwszego należałoby popierać w postaci ziarna i słodu stosownie do aktualnej pojemności rynku odbiorczego — drugiego — w postaci artykułów młynarskich i hodowlanych.

Rozgraniczenie obu gatunków jęczmienia w polityce eksportowej nie przedstawia zbyt wielkich trudności. Istniał wprawdzie kiedyś pogląd, że już w okresie produkcji powinno nastąpić zróżniczkowanie w tym sensie, iż szlachetne niskobiałkowe jęczmiona browarne winny być siewane na zachodzie, a plenne i wysokobiałkowe jęczmiona pastewne na wschodzie Polski. Pogląd ten jednak nie wytrzymał próby życia. Okazało się bowiem, że szlachetne jęczmiona browarne są jednocześnie odmianami plennymi, stanowią zatem doskonały materiał siewny dla całej Polski; produkowane w klimatycznych warunkach wschodu Polski i odpowiednio nawożone stają się browarne odmiany siłą rzeczy wysokobiałkowymi jęczmionami przemiałowymi i pastewnymi. Możność zastosowania jednolitego materiału wyjściowego ogromnie ułatwia zadanie standaryzacji. Prace ostatnich kilku lat Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P., prowadzone pod okiem najpoważniejszych przedstawicieli nauki doprowadziły do tego, że gros produkowanego obecnie jęczmienia browarnego wywodzi się od kilku czołowych odmian najwyższej marki (dawniej było ich dwadzieścia kilka). Dziś w rejonach uprawy jęczmienia browarnego w Polsce mamy już towar dość daleko zaawansowany pod względem szlachetności i ujednolicenia.

Ustalenie standartu eksportowego sprowadzałoby się zatem do określenia kilku najważniejszych cech w zewnętrznej ocenie ziarna, jak ciężar właściwy, kaliber ziarna i procent zanieczyszczenia. Standarty te zresztą można by ustalać z roku na rok zależnie od warunków klimatycznych, oraz wielkości przypuszczalnych nadwyżek wywozowych. W chwili obecnej chodziłoby nie tyle o szczegóły, co o samą zasadę, o właściwe „postawienie" zagadnienia.

Pierwszym warunkiem jest wykorzenienie przesądu, że wywóz jęczmienia, a tym bardziej jego gatunków browarnych, stanowi niebezpieczeństwo z punktu widzenia aprowizacyjnego. Sięgnąwszy do cyfr Gł. U. St., możemy się łatwo przekonać, że wywóz jęczmienia odbywał się nawet w tych latach, w których per saldo mieliśmy niedobór zbożowy. Tak np. w roku najniższych dotychczas zbiorów (1924-25) przywóz zbóż do Polski wyniósł per saldo 5,9 mil. q, jednocześnie zaś jęczmienia wywieźliśmy 890 tys. q.

Między zbiorami jęczmienia a jego wywozem nie ma żadnej korelacji, co widać z następującego zestawienia:

	Zbiór jęczm. w mil. q	*Wywóz jęczm.*) w mil. q*	*%*
1927-31	14.8	1.6	10.8
1932	14.0	1.6	11.4
1933	14.4	1.6	11.1
1934	14.5	3.3	22.8
1935	14.7	3.5	23.8
1936	14.0	2.9	20.7
1937	12.8	?	?

Uświadomienie sobie przyczyny tego stanu rzeczy mogłoby w znacznym stopniu ułatwić rozwiązanie problemu jęczmiennego, dlatego poświęcimy mu kilka słów.

Niewątpliwie wzrost wywozu jęczmienia wiąże się z dobrą koniunkturą na artykuły hodowlane zagranicą, ale właśnie dla tego samego powodu jęczmień pastewny oraz odpadki, pochodzące z jęczmienia browarnego, powinny u nas zostać w miejscu produkcji. Wożenie ich do portu jest wysoce nieekonomiczne zarówno z punktu widzenia zbędnych kosztów transportu,

---

*) W latach gosp. następujących po zbiorach.

jak i znacznych kosztów czyszczenia w porcie. Co więcej, nagromadzenie się odpadków w porcie obniża ich cenę. Zyskuje na tym hodowca gdański, a traci polski.

Nie będziemy się tu wdawać w szczegóły, gdyż zagadnienie czyszczenia jęczmienia w miejscu produkcji było szeroko omawiane 5 lat temu przez Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P.

Zastanówmy się, jak wyrównać ewentualne braki spowodowane przez eksport ziarna szlachetnego, o ile z biegiem czasu miałyby one przybrać niepokojące rozmiary.

Jęczmień jest niewątpliwie cenną paszą treściwą, ma jednak pewne braki techniczne, a co ważniejsze, nie jest ekonomiczny w użyciu. Możemy łatwo to stwierdzić, zestawiając koszt różnych sposobów żywienia. Przyjmując np., że krowa ważąca 500 kg. i dająca 10—12 ltr. mleka potrzebuje 7.0 jedn. karm. i 745 gr. białka, układamy nast. normy na 1 szt. i dzień *):

Przykład I.

	J. K.	Białka gr.	kg	Cena zł|q.	Koszt w zł.
Słomy jarej	1	24	4	—	—
Siana, koniczyny b. .	1	132	2	—	—
Ziemniaków	3	102	13	—	—
Osypka jęcz . . .	2	126	2	25,—	50,—
	7	384	—		

Przykład II.

	J. K.	Białka gr.	kg	Cena zł|q.	Koszt w zł.
Słomy jarej	1	24	4	—	—
Siana, konicz. b. . .	1	132	2	—	—
Ziemniaków	2.8	95	12	—	—
Makuch. soj. . . .	1.2	362	0.96	26,—	24,96
Otrąb pszen. . . .	1	130	1.3	17,—	22,10
	7	743			47,06

Dla uproszczenia kalkulacji w obu wypadkach przyjmujemy tę samą ilość paszy objętościowej (w drugim przykładzie dajemy nawet o 1 kg. mniej ziemniaków), dzięki czemu różnice w koszcie żywienia dotyczą wyłącznie dawek paszy treściwej. Różnice te są tym bardziej jaskrawe.

W pierwszym przykładzie, nawet po zastosowaniu maksymalnej, dopuszczalnej dawki 2 kg. jęczmienia dajemy krowie niewiele ponad połowę niezbędnego białka (głód białka).

Zastąpiwszy jęczmień otrębami i makuchami, normę białka bardzo łatwo osiągamy, nie tylko nie podnosząc przez to kosztu żywienia, ale nawet uzyskując pewną oszczędność, mimo iż cenę jęczmienia w stosunku do notowań giełdowych (z d. 1.10.37 w Warszawie) obniżyliśmy o koszt przewozu, a ceny pasz kupnych podnieśliśmy o koszt przewozu. (Przeciw spasaniu jęczmienia pastewnego nie występujemy).

W żywieniu świń, zwłaszcza świń bekonowych, jęczmień odgrywa wielką rolę, ale i tu możliwe są znaczne przesunięcia. W żywieniu prosiąt Konopiński podaje liczne przykłady, pozwalające zmniejszyć dawkę jęczmienia. Np. zamiast paszy składającej się ze śrutu zbożowego i chudego mleka w stosunku 1 : 1,5, można dać paszę w stosunku 7 części parowanych ziemniaków, 2 cz. śrutu jęczmiennego i 1 cz. mączki mięsno - kostnej.

Opłacalności karmienia mączką z krwi i mączką mięsno- kostną poświęcono ostatnio kilka oddzielnych artykułów *), nie będziemy więc sprawy tej poruszać, nadmienimy tylko, że mączki pochodzenia zwierzęcego w/g Konopińskiego winny znaleźć zastosowanie w tuczu świń zarówno wczesno-mięsnym i bekonowym, jak i tłusto-mięsnym i słoninowym. We wszystkich wypadkach zastosowanie pasz bogatych w białko (przede wszystkim pochodzenia zwierzęcego) pozwala zmniejszyć rację jęczmienia względnie innych zbóż. Godzi się przy tym podkreślić, że normy Konopińskiego opracowane zostały bynajmniej nie pod kątem oszczędności użycia zboża, a racjonalnego żywienia inwentarza, co podnosi ich wartość jako argumentu.

Mimochodem w dyskusji nad właściwą gospodarką jęczmienia jeszcze wspomnieć wypada o kukurydzy, która posiada tę samą wartość odżywczą co jęczmień (przy większej zawartości białka), a kalkuluje się taniej niż jęczmień nawet pastewny, nie mówiąc już o browarnym.

Łatwość importu kukurydzy stanowi więc swego rodzaju asekurację na wypadek ewentualnego „przeeksportowania się“ w jęczmieniu.

Przy racjonalnej gospodarce paszami wysokobiałkowymi niebezpieczeństwo to jednak nam nie grozi i dlatego możemy, a nawet powinniśmy

*) Dr. Tadeusz Konopiński. *„Dawki pasz“*.

*) T. Bołdyriew *„Gazeta Rolnicza“* Nr. 37 z 1937 r. Dr. Mieczysław Czaja i inż. A. Batiuta w Nr. 40 *„Życia Rolniczego“*.

forsować wywóz jęczmion szlachetnych bez względu na wynik zbiorów.

Gdyby powyższa zasada weszła w skład żelaznego repertuaru naszej polityki gospodarczej, kraj niewątpliwie na tym zyskałby, nie należy bowiem zapominać, że pierwsze sprzedaże jęczmienia zaczynają się na długo przed żniwami, a w każdym razie przed ostatecznym ustaleniem zbiorów. Skoro się raz zdecydujemy na stwierdzenie, że między ich wysokością, rozmiarami eksportu, a wyżywieniem kraju zachodzi związek bardzo luźny i elastyczny, nie będziemy więcej tracić drogocennego czasu, a linia polityki naszej nie będzie ulegać załamaniom.

Inż. rol. Janusz Łoś.

Jeszcze o zadaniach agronomii społecznej.

W n-rze 39-ym „Życia Rolniczego“ czytaliśmy bardzo interesujący artykuł inż. T. Janikowskiego p. t.: „Bieżące zadania agronomii społecznej“, interesujący, bo po pierwsze porusza w sposób oryginalny i niewątpliwie celowy jedno z najważniejszych zagadnień naszego rolnictwa doby dzisiejszej, mianowicie zagadnienie jego rozwoju, po drugie zaś — daje wiele do myślenia. W wyniku swych wywodów autor zakreśla pewne zadania polskiej nauce agronomii społecznej, która winna zająć się poznaniem stopni rozwoju naszych gospodarstw, położenia gospodarczego każdego, nawet najmniejszego okręgu i wypracowaniem na tych podstawach planu pracy nad dalszym rozwojem. W związku z tym programem dla nauki agronomii społecznej w Polsce przytaczamy poniżej parę uwag wyjaśniających, na co by jednak przede wszystkim, zdaniem naszym, należało zwrócić uwagę i gdzie leży właściwe sedno rzeczy.

W artykule p. t.: „Zagadnienie intensyfikacji produkcji rolnej w Polsce (nr. 34-y Ż. Roln.) doszliśmy do wniosku, że w celu odpowiedniego przygotowania się na zwiększone w wyniku działania szeregu przyczyn zapotrzebowanie zbóż chlebowych w kraju winno rolnictwo nasze dążyć w latach najbliższych do podniesienia przeciętnych plonów zbóż o ca 2,5 q z ha, przy jednoczesnym założeniu, że powierzchnia zasiewów zbóż musi u nas ulec poważniejszej redukcji. Rozwiązanie tego problemu będzie możliwe jedynie na drodze intensyfikacji i racjonalizacji naszej produkcji rolnej. Na drodze tej podniesiemy, a przynajmniej wyrównamy wysokość plonów z ha w poszczególnych okręgach kraju, równocześnie zaś zracjonalizujemy stosunek poszczególnych upraw w gospodarstwach rolnych, zbliżając go do norm wskazywanych przez zasady racjonalnego płodozmianu. W ten sposób spełnione zostaną zasadnicze wymagania dobrej organizacji produkcji polowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że udział upraw zbożowych w całości naszego areału, wynoszący 67,8%, jest za wysoki. Nawiasem zaznaczamy, że był on również za wysoki i dawniej, przed kryzysem, że ostatni kryzys jednak wzmógł zasadnicze tendencje gospodarstwa do ekstensyfikacji produkcji, czego dalsze powiększenie upraw zbożowych jest znamiennym objawem. Wbrew spotykanym nieraz opiniom zasiewy żyta nie uległy w latach kryzysu niemal żadnym zmianom, poważny natomiast wzrost wykazały zasiewy pszenicy, mianowicie z 1,289.586 ha w r. 1928-ym na 1,741.000 ha w r. 1935-ym. Tak okrzyczana i opisana u nas polityka popierania żyta nie wywarła zatem poważniejszych wpływów na naszą produkcję zbożową, zwiększenie bowiem odnośnych upraw poszło w kierunku uprawy pszenicy, a więc zboża szlachetniejszego. Jednakże zagadnienie racjonalnej intensyfikacji produkcji zbożowej w Polsce polegać musi na odwrotnym procesie: zamiast produkować mało z dużej powierzchni uprawy, musimy produkować dużo na powierzchni mniejszej. Jest to przede wszystkim konieczne ze względu na racjonalną organizację gospodarstw, na wymagania innych upraw, w pierwszym rzędzie roślin pastewnych i przemysłowych.

Postawione zagadnienie możemy i powinniśmy rozpatrywać od strony technicznej i ekonomicznej, czyli starać się odpowiedzieć na pytanie pierwsze, o ile więcej i jakich materialnych środków produkcji oraz pracy będziemy musieli włożyć w procesy produkcyjne celem zamierzonego podniesienia plonów, i na pytanie drugie, jak się będzie wówczas przedsta-

wiać opłacalność produkcji. Na pytania powyższe nie będziemy jednak umieli dać odpowiedzi nie rozporządzając potrzebnymi danymi. Praca dokładnego zbadania owego problemu i zebrania odpowiednich materiałów musi być zatem przez czynniki kierujące naszym rolnictwem podjęta i przeprowadzona. Lwia część tej pracy należy do nauki agronomii społecznej.

Jeżeli chodzi o techniczną stronę intensyfikacji produkcji roślinnej, to proces ten rozpada się na dwie wyraźne dziedziny: intensyfikacji kapitałowej, a więc zwiększenia nakładów materiałowych (mowa tu o wszelkich środkach produkcji), oraz intensyfikacji pracy, a więc podniesienia nakładu pracy ręcznej i sprzężajnej. Jest rzeczą niewątpliwą, że na różnych stopniach poziomu intensywności istnieją optymalne wzajemne stosunki pomiędzy obu zasadniczymi rodzajami nakładu. Z drugiej jednak strony nie ulega dyskusji, że granice są tu bardziej rozciągliwe i że oba rodzaje nakładu mogą się w dużym stopniu wzajemnie zastępować. Poza tym istnieje tak ważna sprawa hierarchii nakładów, która znana jest każdemu znającemu swój zawód rolnikowi. Grzeszy przeciwko powyższej zasadzie rolnik, który stosuje wyszukane sposoby uprawy na gruntach zamokłych, niezmeliorowanych, lub zużywa duże ilości nawozów sztucznych nie dbając o racjonalną uprawę roli. Te grzechy ciężkie mszczą się nieraz bardzo przykro na gospodarczej stronie produkcji, powodując jej nieopłacalność.

Owa gospodarcza strona produkcji zakreśla automatyczne granice jej intensywności, nie pozwalając rolnikowi produkować drożej, aniżeli na to pozwalają gospodarcze warunki produkcji na danym terenie. Analizując jednakże to zagadnienie stwierdzamy, że istnieją sposoby potanienia procesów produkcyjnych w gospodarstwie rolnym na drodze ich możliwie szerokiej racjonalizacji. Mówiąc innymi słowy istnieją w gospodarstwach niezracjonalizowanych możliwości ilościowego podniesienia produkcji przy niezwiększonym nakładzie gospodarczym (obejmującym koszty kapitałowe i pracy). Wprawdzie znane w rolnictwie prawo zmniejszających się dochodów z ziemi nie pozwala na nadmierne podnoszenie nakładów, grożąc nieuchronnym załamaniem się ich opłacalności, to jednak prawo to zaczyna działać dopiero od pewnej granicy, wzwyż której nie przekroczymy napewno przeprowadzając racjonalizację produkcji. Racjonalizacja jest zatem pewnego rodzaju odwrotnością intensyfikacji, dąży bowiem do zmniejszenia nakładów produkcyjnych przy nie zmniejszonej produkcji, podczas gdy istotną treścią intensyfikacji jest podnoszenie tych nakładów. Albo powiedzmy lepiej, że jest racjonalizacja osobliwą formą intensyfikacji, w której nakłady gospodarcze uzupełniamy, albo też w różnym stopniu zastępujemy niematerialnym nakładem pracy organizacyjno-kierowniczej przedsiębiorcy.

Właściwą racjonalizację produkcji widzimy w zastępowaniu nakładów droższych — tańszymi. W warunkach naszego rolnictwa oznacza to przede wszystkim możliwie szerokie zastosowanie czynnika pracy, oraz nakładów materiałowych produkowanych we własnym gospodarstwie. Procesy te nie mogą iść jednak za daleko, jak miało to w licznych wypadkach miejsce w latach ostatnich. Powoduje to bowiem swoiste zasklepianie się warsztatów rolnych i nieraz fatalne w skutkach nadmierne zmniejszanie ich stycznej ze światem zewnętrznym. Podkreślamy na tym miejscu to, o czym wspomnieliśmy już poprzednio, że pewna harmonia pomiędzy nakładami pracy i kapitału jest nieodzownym warunkiem zdrowej produkcji; należy ją zatem w miarę możności utrzymywać. Kalkulacja produkcji wyróżnia zawsze środki produkcyjne wytwarzane we własnym gospodarstwie od nabywanych na rynku, — technika produkcji musi jednak rozstrzygnąć, które z tych ostatnich są w danych warunkach nieodzowne i zakupowane być powinny. W 39-ym n-rze Ż. Roln. czytamy ciekawy artykuł prof. Niklewskiego o jego pracach doświadczalnych nad próchnicą. Z wyników tych prac dowiadujemy się, że owego podstawowego środka nawożenia organicznego na ogół nie doceniamy, że co gorsza marnujemy rokrocznie poważne jego ilości przez wadliwe obchodzenie się z obornikiem, niewykorzystywanie produktów odpadkowych w gospodarstwie i t. d. Jak widzimy pole do potanienia naszej produkcji polowej leży jeszcze szeroko przed nami otwarte. W postępie na tym polu współdziałać musi ściśle wiedza rolnicza z dobrą wolą rolników-praktyków.

Z powyższych uwag wynika, że racjonalizacja produkcji w naszych warunkach niskich cen (mowa tu o cenach uzyskiwanych przez producenta) polegać winna przede wszystkim na pracach melioracyjnych (choćby w wąskim zakresie), ulepszaniu uprawy roli (w 1-ym rzędzie nakład pracy), na zracjonalizowaniu pło-

dozmianów przy jak najszerszym uwzględnieniu w nich uprawy roślin motylkowych, dostarczających azotu glebie i paszy dla inwentarzy, i okopowych, poprawiających strukturę roli, wreszcie na pilnym wykorzystywaniu stojących do dyspozycji własnych środków produkcyjnych (gospodarka obornikowa, kompostowa, gospodarka paszowa). Mamy dane twierdzić, że postęp naszego rolnictwa we wskazanym kierunku, tak owocnie rozpoczęty w ciężkich latach kryzysu, posiada jeszcze duże możliwości rozwojowe. Przyczynić się on może bardzo wydatnie do względnego potanienia produkcji, czyli do uzyskiwania odpowiednio wyższych plonów przy utrzymanej wysokości nakładu gospodarstwa. Racjonalizacja produkcji powiększa jej opłacalność, a przez to dochodowość gospodarstwa rolnego. To zaś przyczynia się niewątpliwie do powiększania jego siły kapitałowej, co z kolei umożliwia przedsiębiorcy wdrożenie właściwego procesu intensyfikacji produkcji przez zwiększanie rynkowych nakładów materiałowych (nawozy sztuczne, droższe narzędzia i maszyny). W tym miejscu dochodzimy dopiero do fazy, którą rozpatruje w swym artykule inż. T. Janikowski. Na marginesie jego uwag zaznaczymy, że, mimo wszelkich zastrzeżeń, traktuje on gospodarstwo rolne jako formę nazbyt kapitalistyczną, której ono w istocie rzeczy, zwłaszcza u nas, nie przedstawia, — że za silnie stawia na t. zw. siłę kapitałową gospodarstwa, a za mało na rolę człowieka-gospodarza, której wpływ jest właśnie — naszym zdaniem — istotny. W zależności bowiem od poziomu swej wiedzy fachowej, a bardziej jeszcze od posiadanych zdolności organizacyjnych, może rolnik w różny sposób obracać owym sztywnym, niewymiennym kapitałem, jaki tworzą poszczególne składniki jego gospodarstwa, realizując tkwiące tu możliwości produkcyjne. Jak jowiedzieliśmy nieodzowne jest tu wykształcenie fachowe. W związku z tym uważamy, że oświata rolnicza jest u nas koniecznym i najbardziej wydajnym nakładem społeczno-gospodarczym.

Przez powyższe nie chcemy powiedzieć, że niepotrzebnym jest w rolnictwie kapitał obrotowy, stanowiący w pierwszym rzędzie o t. zw. sile kapitałowej gospodarstwa. Przeciwnie, stwierdzamy bezsprzecznie, że w gospodarstwach rolnych Polski, zwłaszcza na wschodzie kraju, odczuwać się daje notoryczny brak tego kapitału. Jest to jednak w dużej mierze winą braku fachowego wykształcenia i talentu organizacyjnego naszego rolnika, który będąc nieraz nawet w posiadaniu owego kapitału, nie wyzyskuje go należycie i chętnie przekształca ów niewidomy składnik gospodarstwa w bardziej widoczne formy bogactwa — kapitały stałe: ziemia, budynki, czy inwentarze. Nieraz niezrozumiałe jest dla niego osłabienie zwyrodniałego na tej drodze organizmu wytwórczego. Powiedzmy jednak, że są to wyjątki i że w olbrzymiej większości wypadków brak kapitałów obrotowych w naszym rolnictwie nie jest zawiniony przez rolnika, lecz przez nader trudne warunki gospodarcze lat ostatnich. W zrozumieniu tego istotnym postulatem rolnictwa winno być w dzisiejszym okresie ożywienia gospodarczego — dostarczenie mu przez powołane ku temu czynniki możliwie obfitych kredytów, przystosowanych do wymagań gospodarstwa rolnego. Zdaniem naszym bowiem czekanie na wypracowanie przez poszczególne gospodarstwa własnych kapitałów byłoby drogą zbyt uciążliwą i długofalową, nie pozwoliłoby zatem wykorzystać naszemu rolnictwu tych możliwości, jakie otwiera faza poprawy koniunktury gospodarczej, w którą weszliśmy w roku ostatnim. Ożywienie to wymaga zaś od rolnictwa w pierwszym rzędzie możliwie dużej i możliwie taniej produkcji.

Eustachy Rylski.

Przeszłość i teraźniejszość gospodarstw duńskich.

Dania ma pod pługiem 2.789.000 ha, na ogólną powierzchnię 4.300.000 ha. Podział tej ziemi na gospodarstwa przedstawia się następująco: 0,55 — 3,3 ha jest 44.000 gospodarstw t. j. (21,3 proc.); 3,3 — 10 ha jest 65.250, t. j. (31,7%); 10 — 15 ha 25.500 gosp. (12,4%); 15 — 30 ha 43.400 gosp. (21,1%); 30 — 60 ha 22.550 gosp. (10,9%); 60 — 120 ha jest 4.040 gosp. (2%); powyżej 120 jest 1.335 gosp. (0,6%). Dania nie posiada prawie żadnych bogactw naturalnych.

Ziemia jest na ogół uboga. Klimat zbliżony do naszego Pomorza. Przed 80 laty, gdy ludność rolnicza pracowała na roli według starych obyczajów, był to kraj biedny, o częstych buntach chłopskich, nikt poważnie nim się nie interesował. W drugiej połowie 19 wieku kilku uczonych duńskich postawiło sobie zadanie wyciągnąć lud duński z nędzy drogą reform ustroju gospodarczego. Wiadomo wówczas było, że sama, najidealniej przeprowadzona reforma rolna nie jest w stanie poprawić bytu ludności wiejskiej. Trzeba było szukać sposobów jak z 1 ha ziemi wyciągać miast 5 czy 10 q ziarna, 15 czy 20 q i jak urządzić gospodarstwo społeczno-narodowe, by 20 q ziarna zbioru miało nie mniejszą wartość rynkową za 100 kg, niż 5 czy 10.

Dla uczonych było rzeczą jasną, że podnieść dobrobyt ludności wiejskiej, a tym samym i miejskiej, bo miasta tylko przy zamożnej ludności wiejskiej mogły podnieść skalę życia, można tylko i wyłącznie osiągając lepsze wyniki pracy. Dalej trzeba tak ułożyć podział owoców pracy, by producenci z nich korzystali w najwyższym możliwym procencie. Dla osiągnięcia tego celu należało znaleźć sposoby zapoznania najszerszych mas ludności Danii z najnowszym podziałem pracy i dobrym jej wykonaniem na każdym odcinku, żeby plan odrodzeniowy znajdował coraz powszechniejsze zaufanie społeczeństwa. Pierwsze lody zaczęły łamać szkoły, ambony i nauczyciele wędrowni. Za słowami jednak musiały iść czyny, by słowa zasłyszane o wizji nowej Danii nieufni kmiotkowie ujrzeli choć w miniaturze rzeczywistości. Dobrze przygotowani teoretycznie i praktycznie nauczyciele wędrowni przeprowadzali prace porównawcze z uprawą ziemi, jej nawożeniem, obsiewem doborowym ziarnem, pielęgnowaniem roślin, użytków i t. p. Te porównawcze prace przekonywały najchętniejszych o tym, że słowa głoszone w szkołach i na ambonach są prawdziwe. Ludność zapalała się do pracy w udoskonalaniu gospodarstw. Zbiory zbóż, okopowych i roślin pastewnych wzrastały z roku na rok, bo postęp obejmował coraz większe ilości rolników.

Przed kierownictwem ruchu odrodzeniowego stawały nowe i bardzo trudne zadania. Pojemność rynków duńskich, na wzrastającą produkcję rolną była niedostateczna. Groziło załamanie się cen i zniechęcenie rozbudzonych mas rolniczych do dalszego postępu. Najbliższy rynek niemiecki został po r. 1866 dla eksportu duńskiego prawie zamknięty. Pojemny rynek angielski miał wymagania specjalne co do jakości dostarczanych produktów rolnych. Kapitałów na inwestycje nie miało ani państwo, ani zainteresowane sfery gospodarcze. Wówczas zrodziła się u sterników ruchu odrodzeniowego idea, że drogą łączenia drobnych kapitałów należy gromadzić niezbędne fundusze inwestycyjne na urządzanie przetwórni i sortowni wytwórczości rolnej, by na pojemne rynki angielskie szły produkty w takich jakościach, jakich rynki te wymagały. Ten pomysł dopomógł do tego, że wzrastająca bezustannie wytwórczość rolna nie wywoływała spadku cen produkcji rolnej i umiejętność pracy była dobrze wynagradzana.

W latach 1880-tych Dania już stanęła między pierwszymi krajami Europy co do stanu kultury rolnej. Przeciętne zbiory z ha zbóż na ziemiach lepszych dochodziły do 20 q, krowy dawały do 2.500 litrów mleka rocznie z 3,5% tłuszczu. Na przyrost 1 ha tucznika zużytkowało się około 4,5 jednostek karmowych. Ludność rolnicza żyła coraz lepiej. Rodziły się bezustannie nowe pomysły urządzeniowe. Na wszystkie produkty rosło zapotrzebowanie. Ludność rolnicza, coraz więcej produkująca zakupywała też coraz więcej wytworów miejskich. Wzrastał dobrobyt miast i zapotrzebowanie rynków wewnętrznych na wytwórczość rolną.

W roku 1929 stan rolnictwa był następujący: przeciętne zbiory z ha zbóż na ziemiach lepszych wynosiły: pszenicy 30 q, jęczmienia 40 q, buraków pastewnych 800 — 1000 q, koniczyny z jednego pokosu 50 — 60 q, siana łąkowego z jednego pokosu 40 — 50 q (drugi pokos był spasany). Na ziemiach zupełnie słabych żyto i owies dawały plony 18 — 20 q.

Płodozmiany na ziemiach lepszych ustaliły się w formie następującej: 1) ozimina; 2) jarzyna; 3) buraki (ze 150 wozami obornika na ha); 4) jarzyna z wsiewką koniczyny i traw; koniczynę i trawy kosi i spasa się w ciągu 2 — 3 lat; 5) mieszanki; 6) zielonki. Na ziemiach słabszych: 1) koniczyna; 2) ozimina; 3) jarzyna; 4) buraki pastewne na mocnym oborniku; 5) mieszanka; 6) jarzyna; 7) mieszanka traw i koniczyn.

Bydło wynosiło w przecięciu na Danię: 1 dorosła sztuka na 1 ha. W drobnych gospodarstwach od 0,55 do 3,3 ha na 1 ha ziemi użytkowej stan inwentarzy był następujący: krów 1 — 16 sztuk, trzody 2, kur nośnych 3 — 5, koni 0,3. Dla gospodarstw do 30 ha krów na ha 0,9 sztuk, trzody 1,3, drobiu 7 szt. W gospodarstwach

większych spadek ilości inwentarzy tak, że w gospodarstwach 240 ha krów 0,7 trzody 0,3, koni 0,1, drobiu 0,6 sztuk na ha. Wydajność roczna mleka od krów dla całej Danii 3.200 litrów o zawartości 3,88% tłuszczu. W lepszych oborach 5000 przeciętnie i 4,3% tłuszczu. Na przyrost 1 kg tucznika dla całej Danii zużytkowywuje się 3,8 kg jęczmienia (równowartość), w lepszych chlewniach 3,4. Przeciętna waga tucznika bekonowego 80 — 90 kg, słoninowego 120 — 150 kg. Bekony trzyma się 5,5 miesięcy w przecięciu, słoninowe 6,5 — 8 miesięcy. Przeciętna waga opasu 500 kg żywej wagi. Przeciętna nośność jaj — 200 sztuk od kury rocznie o wadze 60 do 65 gramów sztuka.

Do spółdzielni mleczarskich, jajczarskich, bekoniarni i rolniczo-handlowych gospodarstwa do 60 ha należą z górą w 90% ogółu, większe w 75%, a powyżej 240 ha w 33%.

Kapitały zainwestowane w rolnictwie wynosiły 3000 koron duńskich na 1 ha, z tego na same maszyny i narzędzia 8% czyli 240 koron na ha.

Przeciętna wartość zbiorów z ha utrzymywała się w granicach 800 do 900 kor. W tej sumie 90% stanowiły produkty pochodzenia zwierzęcego.

Robocizna doszła do bardzo wysokiej skali. Przeciętne wynagrodzenie pastucha obsługującego w przecięciu 5 krów t. j. karmienie ich, dojenie i pielęgnowanie wynosiło w przecięciu 2000 koron rocznie i mieszkanie. Przeciętne wynagrodzenie parobka w miesiącach letnich 80 kor. miesięcznie, zimą 50 kor., do tego pełne utrzymanie, izbę na dwie osoby, pisma fachowe gratis i radio w mieszkaniu. Wielu parobków miało własne motocykle.

W roku 1931 nastąpiło gwałtowne załamanie koniunktury. Ceny na światowych rynkach zbytu za wytwórczość rolną, a hodowlaną w szczególności, spadły do 25% cen z okresu dobrej koniunktury. Rolnictwo duńskie wskutek zainwestowania wielkich kapitałów w rolnictwie i konieczności oprocentowania ich stanęło przed generalnym bankructwem. Rząd widział się zmuszonym różnymi zarządzeniami ekonomicznymi dwa razy redukować wysokość zadłużenia. Podwójna redukcja obniżyła zadłużenie rolników generalnie o 65%. Poza tym dwa razy obniżono wartość korony duńskiej prawie o 50%, tak że odłużenie rolnictwa poszło w parze ze spadkiem cen wytwórczości rolnej.

Obecnie, z poprawą koniunktury na wytwórczość rolnictwa, rolnictwo duńskie pracuje znów pełną parą. Wszystko zostało dostosowane do zmienionych warunków. Zredukowano zadłużenie, stawki pracy dla robotników z tym jednak, że na robociznę własną i najemną zużytkowywuje się 30% dochodów z gospodarstwa brutto, jak to było w okresie dobrej koniunktury. Podatki bezpośrednie i pośrednie też zostały dostosowane do zmienionych warunków. Stanowią one taki sam odsetek, jak w okresie dobrej koniunktury, t. j. około 6% dochodów brutto.

Pomimo dostosowania warunków gospodarczych do norm odpowiadających rzeczywistości społeczno-gospodarczej, to jednak tak rząd, jak i społeczeństwo pilnie obserwują dokonywujące się przemiany ustroju gospodarczego w świecie i pracują intensywnie nad takim ich u siebie ułożeniem na przyszłość, by intensywna wytwórczość Danii harmonizowała z nową rzeczywistością w świecie. Handel wymienny zmusza do dużych zakupów z tych krajów, do których się wywozi własne wytwory. Dania jest dużym odbiorcą surowców i wyrobów angielskich. Jej obroty ze światem utrzymują się w dalszym ciągu na poziomie 1,5 miliarda koron.

Duńczycy są narodem realnym. Fundamentem ich pracy i postępu są: opłacalność pracy wewnątrz i zdolność konkurencyjna na zewnątrz. Żadnej formy ustrojowej nie uznają za nienaruszalną świętość. Gotowi są w każdym czasie formy organizacyjno-ustrojowe własne zmienić na inne, przez obce narody wypróbowane, o ile nowe formy dadzą pewniejszą opłacalność i większą zdolność konkurencyjną na zewnętrznych rynkach zbytu. Wewnętrzne obyczaje oparli na surowych przepisach. Każdy obywatel musi dostarczyć produkt przepisanej jakości. Kto trzy razy naruszy przepis jest wykreślony z organizacji i traktowany przez większość jako szkodliwy członek społeczeństwa. Życie takiego obywatela staje się moralnie i materialnie bardzo ciężkie.

Całość postępu w zakresie produkcji nasion, odchowu coraz wyższej wydajności zwierząt, bezustannie doskonalone przetwórstwo i przygotowywanie towarów dla rynków odbiorczych jest podporządkowane związkom standaryzacyjnym. Związki te zaopatrzone w najnowocześniejsze przyrządy badawcze dbają o to, aby na światowych rynkach odbiorczych nie było podaży produktów jakością równych duńskim, na wewnętrznych, by rolnicy mieli krowy o najwyższej rocznej wydajności mleka, trzodę o zdolności przyrostu 1 kg żywca z najmniejszej ilości

paszy, kury o najwyższej nośności dużych jaj, nasiona dające najwyższe plony z ha itd. Ta karność organizacyjna i dążność prawie całego narodu do utrzymania przodującego stanowiska w zakresie kultury gospodarczej w Europie — nadają Duńczykom zdolność konkurowania z każdą formą ustrojowo-gospodarczą. Mają oni świadomość, że ustrój jest tylko formą, która musi być wypełniona owocami pracy ludzkiej. Skoro metody pracy produkcyjnej w Danii należą do najdoskonalszych w świecie a zdolność twórcza poszczególnych obywateli doprowadzona prawie do doskonałości i karna organizacyjnie, to naród może śmiało patrzeć w swoją dobrą przyszłość. Żadna, choćby najdoskonalsza forma organizacyjna narodu, nie jest w stanie dać społeczeństwu większych korzyści, a państwu tężyzny, niż światli, pracowici i przedsiębiorczy obywatele, uznający dobrowolnie karność organizacyjną i solidność obywatelską. Powyżej opisane zdobycze techniczno-organizacyjne narodu duńskiego, jego pracowitość i ambicja utrzymania się na stanowisku przodowniczym w Europie dały narodowi to, że w warunkach naturalnych prawie ubogich żyje na wyższej skali dobrobytu od narodów opływających w bogactwa naturalne. Największe wstrząsy i kryzysy gospodarcze mogą narobić im wiele kłopotów, lecz nie są w stanie zabrać im zdobyczy materialnych i kulturalnych, jakie nauką, pracą, solidarnością, dobrą i karną organizacją zdobyli.

Jan Głuszcz.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski.

Podaż jaj w sierpniu była nieregularna. Na hamowanie podaży wpłynęły z jednej strony trwające jeszcze żniwa, z drugiej zaś wstrzymanie dowozu w Małopolsce Zachodniej. Poza tym dość długi okres deszczów, zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej ujemnie oddziaływał na jakość towaru, jak również utrudniał zbiórkę jaj.

Wspomniane wahania w zakresie podaży towaru wpłynęły na kształtowanie się obrotów na rynku wewnętrznym przy tendencji mocnej. Ceny jaj na rynkach krajowych w ciągu drugiej połowy miesiąca podniosły się o 10—20 gr. na kg. — w porównaniu do cen z początku okresu sprawozdawczego.

Postępujący wzrost cen jaj w sierpniu na rynkach krajowych ilustruje poniżej podane zestawienie:

Data	Warszawa		Łódź		Lublin		Poznań*)	Kraków	Lwów	Katowice	Sosnowiec
	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	gwarantowane świeże	oryginalne	świeże	oryginalne	oryginalne
	w złotych										
Sierpień 4	1.30	1.20	1.30	1.20	1.15	1.05	0.95	1.05	1.00	88— 90	80
„ 7	1.30	1.20	1.30	1.20	1.15	1.05	100—105	1.05	1.00	88— 90	85— 88
„ 11	1.30	1.20	1.30	1.20	1.15	1.05	100—105	1.05	1.00	88— 90	80
„ 14	1.30	1.20	1.30	1.20	1.15	1.05	100—105	1.05	1.00	84— 90	88— 90
„ 18	1.30	1.10	1.30	1.20	1.15	1.05	1.05	103—115	0.95—100	84— 90	88— 90
„ 21	1.30	1.20	1.30	1.20	1.15	1.05	1.05	108—115	1.05	95—108	92
„ 25	1.35	1.25	1.35	1.20	1.20	1.10	1.05	108—115	1.10	95—108	100
„ 28	1.40	1.30	1.40	1.30	1.25	1.15	105—110	108—115	1.10	103—108	95—100
„ 31	1.40	1.30	1.40	1.30	1.15	1.15	105—110	120—125	110—112	103—108	95—100

Sytuacja na rynkach zagranicznych w okresie sprawozdawczym dla jaj polskich była pomyślna. Eksport jaj w okresie sprawozdawczym prawie że osiągnął poziom wywozu z miesiąca ubiegłego. Gdy w lipcu eksport wyniósł $475\frac{1}{2}$ wagonów, to w sierpniu b. r. obniżył się tylko o $7\frac{1}{2}$ wagonów, wynosząc 467 wagonów. Jeśli zaś chodzi o porównanie naszego wywozu w sierpniu r. b. z tymi samymi miesiącami w latach ubiegłych, to należy stwierdzić poważny wzrost wywozu jaj w omawianym czasie.

Na ten stan rzeczy wpłynęła sprawna organizacja i wysiłek naszych eksporterów, którzy mimo utrudnień na jakie napotykali w kraju

wskutek obniżenia się jakości towaru — ze względu na niesprzyjające w tym czasie warunki atmosferyczne oraz wstrzymania dowozów jaj z Małopolski — potrafili zebrać potrzebne do wywozu odpowiednie ilości towaru, nie obniżając jego jakości.

Na rynku angielskim tj. na głównym rynku zbytu jaj eksportowanych z Polski z uwagi na zmniejszenie się produkcji jaj w Anglii oraz wyczerpanie się zapasów sytuacja w okresie sprawozdawczym była pomyślna. Zwiększenie popytu, jakie miało miejsce w sierpniu, spowodowało zwyżkę cen o ca 15%. Eksporterzy polscy wywieźli do Anglii stosunkowo znaczne ilości jaj, uzyskując w początku sierpnia 70 sh za skrzynkę 24-kopową (standart 52/53), cena ta następnie w ciągu miesiąca wzrosła o 8 sh, osiągając poziom 78 sh. Ze względu na wysoką jakość i odpowiednie opakowanie towar polski cieszył się dużym zainteresowaniem. Charakterystycznym objawem naszego eksportu na rynek angielski w miesiącu sierpniu jest wywóz jaj gatunków ciężkich (standartu 55/56).

Wywóz jaj do Włoch rozwijał się normalnie w granicach wydawanych certyfikatów na poczet przyznanych Polsce kontyngentów ustalonych w zawartym w maju r. b. układzie handlowym. Popyt na towar polski w sierpniu był bardzo duży, zwłaszcza w tych okresach, gdy na rynku włoskim znajdowały się tylko certyfikaty na przywóz jaj z Polski. Eksport jaj do Włoch w okresie sprawozdawczym utrzymywał się na wyższym nieco poziomie niż w miesiącu ubiegłym (w lipcu wywieźliśmy 70½ wagonów, w sierpniu 73½ wagonów jaj). Dzięki należytemu zorganizowaniu wywozu jaj na ten rynek wykorzystano w znacznym stopniu koniunkturę, sprzedając jaja po możliwie wysokich cenach. Ustalone ceny przez biura powiernicze Zweksu były niemal bez wyjątku honorowane.

Wywóz jaj do Niemiec odbywał się w ramach kontyngentu miesięcznego. Eksport ten w miesiącu sierpniu obniżył się znacznie w porównaniu z wywozem w miesiącu poprzednim. Gdy w lipcu eksport wynosił 37 wagonów, to w sierpniu spadł do 24 wagonów jaj.

W okresie sprawozdawczym ożywił się znacznie rynek czechosłowacki. W omawianym okresie wywieźliśmy do Czechosłowacji 26 wagonów (w lipcu tylko 8½ wagonów jaj). Wzrost eksportu na ten rynek spowodowany został poprawą cen, co pozwoliło naszym eksporterom na przeprowadzenie rentowniejszej kalkulacji.

Sytuacja na rynku szwajcarskim w sierpniu uległa znacznej poprawie. Stworzone dla naszego eksportu na ten rynek odpowiednio korzystne warunki, umożliwiały eksporterom polskim wykorzystanie w omawianym czasie całego niemal kontyngentu dodatkowego. Na rynek ten wywieziono 44½ wagonów (w lipcu tylko 4 wagony jaj). Poza tym — ze względu na nadal trwającą słabą sytuację rynkową w Austrii oraz konkurencyjną podaż węgierską w warunkach preferencyjnych wywieźliśmy w sierpniu nieznaczne ilości jaj na ten rynek (w lipcu ½ wagona, w sierpniu 3½ wagonów).

Podana niżej tablica przedstawia zmiany, jakie nastąpiły w rozmiarach i kierunkach wywozu jaj w sierpniu r. b. w porównaniu z dwoma poprzednimi miesiącami.

Wywóz jaj z Polski (wagony 10 tonowe)

	Czerwiec			Lipiec			Sierpień		
	jaja świeże	jaja chłodzone	Razem	jaja świeże	jaja chłodzone	Razem	jaja świeże	jaja chłodzone	Razem
Anglia	172	—	172	353½	—	353½	295½	—	295½
Austria . . .	16	—	16	½	—	½	3½	—	3½
Czechosłowacja	20	—	20	8½	—	8½	26½	—	26
Hiszpania . .	20	—	20½	1½	—	1½	—	—	—
Niemcy . . .	20½	—	56½	37	—	37	24	—	24
Szwajcaria . .	56½	—	6½	4	—	4	44½	—	44½
Włochy . . .	6½	—	68	70½	—	70½	73½	—	73½
Gibraltar . . .	68	—	1½	—	—	—	—	—	—
Razem	1½		361	475½		475½	467		467

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz

	SIERPIEŃ 1937 w tonach	SIERPIEŃ 1936 w tonach	SIERPIEŃ 1937 w tys. złotych	SIERPIEŃ 1936 w tys. złotych
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	358,007	251,906	107,088	87,368
Pszenica	—	—	—	—
Żyto	—	—	—	—
Jęczmień	—	—	—	—
Owies	—	—	—	—
Kukurydza	729	0	106	0
Ryż	1,104	1	240	0
Nasiona past. i traw.	57	25	23	4
„ oleiste	1,302	654	453	195
Cebula	—	—	—	—
Len i konopie	—	—	22	—
Jabłka świeże	7	5	5	2
Śliwki	363	1,349	143	495
Śliwki suszone	252	65	134	34
Cytryny	591	487	411	373
Pomarańcze i mandarynki	155	259	83	126
Winogrona	757	525	482	385
Orzechy włoskie i laskowe	16	22	33	50
Łoje zwierzęce nieprzerobione	192	357	154	219
Skóry surowe	1,989	2,799	4,237	4,640
Wełna	1,238	2,119	5,655	7,272
Jelita	63	8	206	30
Mąka pszenna	—	—	—	—
Mąka żytnia	0	—	0	—

Wywóz

	SIERPIEŃ 1937 w tonach	SIERPIEŃ 1936 w tonach	SIERPIEŃ 1937 w tys. złotych	SIERPIEŃ 1936 w tys. złotych
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	1,242,046	1,065,410	96,487	85,747
Pszenica	—	21,147	—	3,313
Żyto	1,940	34,720	479	3,753
Jęczmień	879	24,626	177	2,966
Owies	—	5,135	—	611
Ryż	411	3,547	112	889
Strączkowe	1,044	2,188	246	549
Nasiona pastew. i traw.	374	1,350	349	476
„ oleiste	116	1,991	76	757
„ buraków cukrowych	59	368	33	561
Ziemniaki	—	217	—	17
Chmiel	48	20	62	30
Len i konopie	684	1,207	308	1,019
Konie . . . sztuk	1,354	891	527	328
Bydło rogate . . . „	906	632	303	162
Trzoda chlewna . . . „	16,755	16,042	1,928	2,234
Drób żywy . . . „	136,052	119,346	587	481
Mięso cielęce . . . ton	10	0	11	0
„ wieprzowe	879	642	1,304	1,003
„ baranie	52	53	88	96
Bekony	1,668	2,338	3,995	5,229
Wędliny i szynki	1,491	931	4,651	2,681
Masło	758	1,472	1,685	3,112
Jaja	3,469	2,727	4,360	3,095
Skóry surowe	840	94	2,806	421
Włosie, szczecina i sierść	67	106	466	564
Pierze i puch	100	137	633	643
Mąka pszenna	1	6,443	1	815
„ żytnia	197	7,547	47	712
Słód	1,413	1,568	604	357
Spirytus	.	.	950	352
Cukier	5,427	630	937	91
Ziemniaki suszone i płatki	45	40	11	6
Mąka i krochmal ziemniaczany	433	473	123	108
Otręby wszelkie	—	30	—	3
Makuchy lniane	50	33	10	5
Wysłodziny susz. i melasa	296	1,137	28	128
Drzewo:				
Papierówka	8,228	13,301	411	582
Kopalniaki i słupy telegraf.	2,799	4,719	527	197
Kłody, kloce i dłużyce	6,899	10,615	774	794
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	105,131	107,155	11,572	9,485

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 11 października 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.00 (31.00)	29.75 (29.75)	30.00 (29.75)	(30.50)	29.75 (30.25)	(29.50)	30.50 (29.75)	29.50 (30.00)
„ zbierana	30.25 (30.25)	—	—	(29.50)	29.00 (29.50)	27.75 (28.50)	29.50 (29.50)	—
Żyto	24.00 (24.00)	22.25 (22.25)	23.25 (23.25)	24.25 (24.25)	24.00 (24.00)	22.00 (23.00)	23.50 (24.00)	23.25 (23.25)
Owies	23.00 (23.00)	21.00 (21.00)	21.00 (21.00)	23.50 (23.50)	23.00 (22.25)	(22.00)	22.75 (22.75)	22.25 (22.25)
Jęczmień browarny	25.50 (25.50)	23.50 (23.50)	22.75 (23.00)	—	21.50 (21.50)	(21.50)	24.50 (23.50)	—
„ kaszany	21.50 (21.50)	20.75 (20.75)	20.50 (21.00)	(22.75)	21.00 (21.00)	(19.75)	21.50 (21.25)	21.50 (19.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	19.61 (21.09)	24.19 (25.64)	22.50 (22.82)	25.63 (23.08)
Żyto	15.64 (16.58)	18.22 (19.31)	—	—
Jęczmień	21.32 (21.32)	15.99 (16.42)	—	—
Owies	10.70 (11.25)	19.57 (19.39)	—	9.39 (9.79)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	30.00 (30.00)	Wyka	—
„ Wiktoria	29.50 (29.50)	Peluszka	—
Łubin niebieski	14.00 (14.00)	Ziemniaki jadalne . . .	5.50 —
„ żółty	15.50 (15.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	43.00 (43.00)
Rzepak zimowy	60 00 (58.00)	„ „ „ II 30—65% . .	38.00 (38.00)
Rzepik „	56.00 (54.50)	„ „ „ III 65—70% . .	32.00 (32.00)
Rzepak letni	58.00 (56.50)	Mąka żytnia I gat. 0—50% . . .	34.00 (34.00)
Rzepik letni	56.00 (54.00)	„ „ razowa 0—95% . . .	27.00 (27.00)
Siemię lniane	45.50 (43.50)	Otręby pszenne grube . . .	16.75 (16.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)	„ „ średnie . . .	15.75 (15.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	130.00 (130.00)	„ „ miałkie . . .	15.75 (15.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	160.00 (160.00)	Otręby żytnie	15.50 (15.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	190.00 (190.00)	Makuchy lniane	22.00 (22.00)
Mak niebieski	83.00 (81.00)	„ rzepakowe	19.50 (19.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	85 — 98	—	70 — 80	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	60 — 71	—	60 — 68	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	52 — 55	—	50 — 58	—	—
Krowy I kl.	—	—	70 — 80	—	45 — 53
„ II kl.	58 — 67	67 — 75	56 — 62	35 — 40	38 — 40
„ III kl.	51 — 54	59 — 66	48 — 52	30 — 35	28 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . . .	100 —113	86 — 95	82 — 92	65 — 75	75 — 80
„ „ 40 kg. . .	80 —103	75 — 85	72 — 80	60 — 65	58 — 70
„ „ 30 kg. . .	60 — 75	65 — 74	62 — 70	50 — 60	—
Owce młode	60 — 65	—	62 — 72	—	—
„ stare	40 — 50	—	50 — 60	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	120 - 138	146 —160	114 —120	120 —135	100—120
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	90 —100	116 —130	104 —112	93 —110	90 — 95
„ „ 80—110 kg. .	80 — 90	100 —115	96 —102	75 —100	—

V. Len (w Wilnie).

Hurtowe notowania za 1.000 kg. w złotych: Len trzepany Wołożyn 1.490 — 1.540; Miory 1.380 — 1.420, Horodziej 1.740 — 1.780; len trzepany Traby 1.470 - 1.519, targaniec moczony 880 — 930, len czesany Horodziej 1.980 — 2.020.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: buraki 3,50 — 4,50, cebula 10,00 — 11,00, gat. II 7.50 — 8.50, chrzan 40,00 — 50,00, fasola strączkowa 80,00 — 100,00, kapusta biała 5,00—5,50, brukselka 40.00 — 50.00, marchew 5,00 — 6,00, korniszony 100.00 — 150.00, pomidory I. gat. 40.00 — 50.00, II gat. 25.00 — 30.00, szczaw 8,00 — 10,00, szpinak 6.00 — 8.00; za 100 pęczków lub sztuk: brukiew 10,00 — 13,00, buraki 5,00 — 7,00, kalafiory 17,00 — 22,00, II gat. 8,00 — 10,00, III gat. 3,50 — 5,00, kalarepa 10,00 — 15,00, kapusta biała 10,00—13,00, II. gat. 7,00—10,00, czerwona 10,00 — 12,00, włoska 7,00 — 10,00, kukurydza 5,00 — 7,00, majeranek 5,00 — 7,00, marchew 7,00 — 10,00, pietruszka 10,00 — 13,00, pory 10,00 — 15,00, rzodkiewka 2,50 — 4,00, sałata 2,50 — 3,50. salery 40,00 — 50,00, gat. II. 25,00 — 35,00, szczypiorek 5,00 — 7,00.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Melioracje szczegółowe a izby rolnicze.

Susza w bieżącym roku dała się w dotkliwy sposób odczuć naszym gospodarstwom. Brak paszy musimy uzupełniać sprowadzając do Polski, kraju nizinnego, nawet siano z zagranicy. A przecież przed kilku laty mieliśmy nadmiar siana, choć pośledniej jakości.

Te silne wahania wysokości plonów świadczą przede wszystkim o nieuregulowanej gospodarce wodnej w glebie, a więc o brakach, względnie o jednostronności naszych poczynań organizacyjnych i techniczno-melioracyjnych.

Zdajemy sobie sprawę, że pod względem ilości powierzchni zmeliorowanej jesteśmy w stosunku do naszych sąsiadów na przedostatnim miejscu. Ostatnie zajmuje Rumunia, jednakże leży ona na znacznie lepszych glebach, a więc nie wymagających w tej mierze melioracji co nasze. Poza małą powierzchnią zmeliorowanych gruntów widzimy również wadę przytłaczającej większości melioracji naszych w tym, że mają one za zadanie odprowadzanie wody z gleby a nie mogą jej dostarczyć. I stąd rok suchy na glebach łąkowych i lekkich, wymagających znacznych objętości wody do wytworzenia masy roślinnej, jest u nas rokiem klęski. Na pamięć można by wyliczyć te zmeliorowane miejscowości w Polsce, w których urządzenia nawadniające są użytkowane. Cały szereg śluz i jazów do nawodnień, zbudowanych w różnych czasach, należy do ruin XX wieku, bo mimo silnego wykonania nie ma z nich żadnego pożytku. Rozwinęliśmy w naszej technice budownictwo wodne, a nie nauczyliśmy się stosować gospodarki wodnej.

I jeszcze jedna wada. Staramy się rozwiązywać wielkie problemy melioracyjne, wykonujemy tak zwane melioracje podstawowe czyli pierwszego rzędu, co jest zresztą rzeczą słuszną i konieczną, nie wkraczamy natomiast na pola i łąki poszczególnych gospodarzy, czyli nie przeprowadzamy konsekwentnie za melioracją podstawową również melioracji szczegółowej.

Wprawdzie rok wielkiej suszy, czy rok nadmiernych opadów, nie uchronią nas od braku czy nadmiaru wody, jednakże melioracje osuszająco-nawadniające mogą spowodować średnie plony i zapobiec klęsce. Decydująca choć niewielka dawka wodna w czasie krytycznym rozwoju rośliny pozwoli rozwinąć jej organizm; odciągnięcie nadmiaru wilgoci, a tym samym wprowadzenie powietrza i ciepła do gleby, umożliwi wykorzystanie przez roślinę zasobów znajdujących się w glebie i przez dłuższy okres wegetacji.

Trudno przerzucać całe narzekanie na meliorantów, gdy rolnik nie otrzymuje pożądanego zysku z roli lub z łąki, jeśli uważa, że gospodarka wodna ma się odbywać samoczynnie, bez jego udziału. Zarośnięte i zamulone rowy, brak odpływu z wylotów drenowych, cały rok zawsze otwarte lub zamknięte śluzy spiętrzające, nie rozrzucony wykop z robót ziemnych, uniemożliwiający spływ wody powierzchniowej — oto wady, obniżające lub wręcz uniemożliwiające korzyści z wykonanych już melioracyj.

Ale i strona organizacyjna nowych melioracyj przedstawia się wadliwie. Wielkie roboty melioracyjne, wykonywane przez wydziały wodno - melioracyjne poszczególnych województw, obejmują regulację rzek, większych ścieków wodnych i głównych rowów odpływowych, czyli t. zw. meliorację podstawową. Prace te odbywają się w nawiązaniu do scalań, w związku ze zmianą ustroju rolnego i wybiegają tylko wówczas na tereny nie scalane, gdy tego wymagają sprawy odpływu. Jedynie obwałowania rzek, chroniące przed powodzią, nie ograniczają się w zasadzie do terenów scalanych.

Corocznie przy pomocy rowów, czy uregulowanych cieków wodnych, wyłaniają się z bagien, moczarów i gruntów podmokłych nowe połacie pod pola i łąki. Jednakże jest to dopiero pierwsze stadium. Po wydobyciu gruntu z nadmiaru wody trzeba zacząć wraz z uprawą i nawożeniem również i gospodarować wodą, gdyż po wyginięciu roślinności bagiennej musimy stworzyć dogodne warunki wodne dla roślinności szlachetnej. Szczególnie wrażliwe na brak tej gospodarki są łąki i pastwiska. Samo usunięcie nadmiaru wody z gleby jest równoznaczne ze śmiercią łąk na bagnach, o czym wielu zdołało się przekonać. Nieumiejętne uregulowanie krętego strumyka wśród łąk nieraz

spowodowało wyschnięcie ich całkowite.

Więc też, gdy daje się u nas często słyszeć o wielkich obszarach zmeliorowanych w ostatnich latach, to należy sobie zdać sprawę z tego, że są to melioracje podstawowe, odwadniające, a rolnik będzie mieć z nich dopiero wtedy korzyść rzetelną, gdy uzupełnione zostaną one melioracjami szczegółowymi, podczas przeprowadzania których inżynier melioracyjny weźmie pod uwagę warunki wodne w glebie każdego gospodarza.

Również stwierdzić należy, że opieki melioracyjnej potrzebuje nie tylko gospodarz gruntów scalanych. Do gospodarstw nie podlegających komasacji nie ma możności przybyć z pomocą inżynier państwowy nie tylko z powodu nadmiaru pracy, lecz również z braku prawnego punktu zaczepienia.

I kiedy państwo zajęło się wytworem nawozów sztucznych, kiedy ratuje rolników nasionami i kredytem w razie klęsk elementarnych, kiedy przy pomocy instruktorów rolnych i hodowlanych podnosi dobrobyt poszczególnych działów gospodarstwa, sprawa stosowania gospodarki wodnej w poszczególnych gospodarstwach nie doczekała się jeszcze swojej kolejki.

W melioracjach potrzebny jest podział pracy. Taki podział widzimy na Łotwie. Tam Oddział Melioracyjny Departamentu Urządzeń Rolniczych, z personelem 229 osób, przeprowadza regulację rzek i odpływy z terenów spółek wodnych, zaś Sekcja Melioracyjna przy Izbie Rolniczej, z 24 technikami, sporządza projekty szczegółowe dla poszczególnych właścicieli i przeprowadza roboty na ich gruntach*). Zadziwia nas tu przyjemnie, nie tylko wysoki ilościowo stan personelu technicznego, boć przecież Łotwa nie jest zbyt wiele większa od poszczególnych naszych województw wschodnich, lecz również i dostosowanie ram organizacji robót melioracyjnych do potrzeb życia.

W Polsce Lwowska Izba Rolnicza utworzyła na próbę Biuro Melioracyjne, pracujące już rok drugi. Wyniki prac tego Biura mieliśmy możność poznać w terenie podczas lustracji, dokonanej wspólnie z prof. dr. B. Świętochow-



Roboty melioracyjne w Radomyślu nad Sanem (pow. tarnobrzeski) przeprowadzone przez Biuro Meliotacyjne Lwowskiej Izby Rolniczej.



Zdjęcie u dołu przedstawia: Przekopywanie „warg" Dniestru celem osuszenia i nawodnienia zabagnionych łąk w Kołodziubach (pow. rudecki).

---

*) Patrz artykuł: Inż. K. Mysłakowski. *„Stan robót melioracyjnych na Łotwie"*. *„Przegląd Melioracyjny"*. Nr. 4. 1937.

skim i inż. L. Gumińskim. Przy zwiedzaniu 20-tu obiektów, meliorowanych szczegółowo, okazało się, że prace są wykonywane z wielkim nakładem i znajomością zawodową personelu technicznego, przy współudziale instruktorów rolnych i łąkarskich, jako też, że celowość ich nie może być nigdzie kwestionowana. Liczny, dobrowolny udział rzesz rolniczych, które dają pracę, materiały budowlane i niejednokrotnie gotówkę na budowę śluz i przepustów, liczne zgłoszenia o rozpoczęcie nowych robót melioracyjnych (przeszło 200) wskazują nie tylko konieczność utrzymania Biura Melioracyjnego Lwowskiej I. R. lecz również konieczność jego rozszerzenia.

W celu scharakteryzowania pracy Biura Melioracyjnego L. I. R. podaję dane z sezonu bieżącego. Personel stały stanowiło 2 inżynierów i 4 techników. Na robotach wykonawczych pracuje nadto w okresie letnim 24 dozorców melioracyjnych. Prace przeprowadzane są w 48 obiektach, z czego uzupełnia się 20 robót zeszłorocznych. Równocześnie wykonano pomiary w 16-tu miejscowościach. Ogółem prace Biura Melioracyjnego L. I. R. obejmują 64 obiekty o łącznej powierzchni 14114 ha.

Od 1.IV. do 31.VIII. 1937 wykonano:

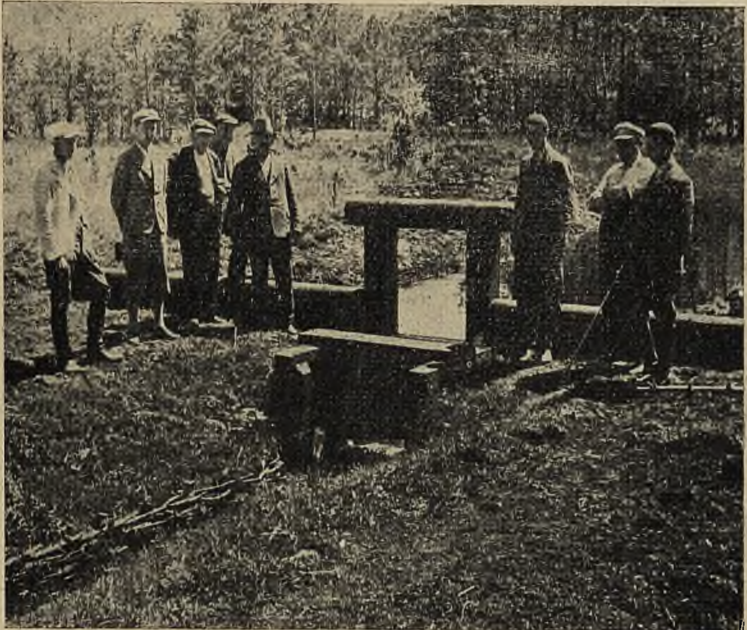
rowów	104,43 km
robót ziemnych	198,17 m³
rozplantowano wykopu	42,21 km
obustronnych płotków	18,20 km
odarniowano skarp	21,358 m²
drenów faszynowych dla ubezpieczenia skarp	165 mb

Wykonano obiektów:

przepustów betonowych	42 szt.
„ drewnianych	10 „
mostków drewnianych	29 „
stopni	149 „
progów	227 „
śluz spiętrzających	4 „

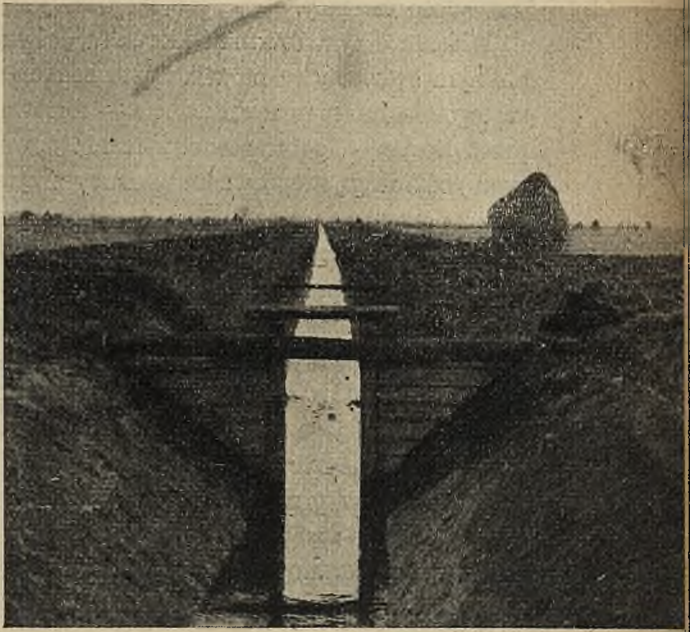
Na wykonanie tych robót świadczyła ludność dobrowolnie i bezpłatnie 38058 robotodniówek, wliczając w to robociznę konną. Personel techniczny przeprowadził też 48 zebrań informacyjno-propagandowych w celu zaznajomienia rolników z gospodarką wodną.

Podając wyniki prac Biura Melioracyjnego Lwowskiej I. R., trzeba nadmienić, że przed wielką wojną roboty melioracyjne na terenie



Rów osuszająco - nawadniający w Chłopczycach (pow. rudecki) wykonany na łąkach pod kierownictwem Biura Meljoracyjnego Lwowskiej Izby Rolniczej.

Zdjęcie u dołu przedstawia śluzę piętrzącą do nawadniania łąk i pastwiska w Radomyślu nad Sanem (pow. tarnobrzeski).



Małopolski było dotowane przez państwo i samorząd krajowy w wysokości 60% do 90% kosztów całkowitych. Długi czas po ustaniu zasiłków z zewnątrz tkwiło wśród szerokich rzesz przekonanie, że w obecnych warunkach nie da się nic zrobić na polu melioracyjnym. Obecnie widzimy, że błędne mniemanie załamało się. Nawet najuboższa wieś posiada wielki kapitał własny w postaci rąk roboczych. I kiedy Lwowska Izba Rolnicza przygotowała plany i dała nadzór techniczny — kapitał pracy został uruchomiony, robota poszła bez nacisku z góry z całym zapałem. Bo wykonując melioracje szczegółowe, każdy rolnik pracuje tak, jakby orał na własnym polu, bo z pracy swej widzi doraźny pożytek.

Zapewne z biegiem czasu prace melioracyjne L. I. R. zostaną ściślej ujęte, na budowę większych obiektów i drenowań potrzeba będzie zorganizować długoletni kredyt gotówkowy, będzie musiała być zapewniona konserwacja urządzeń melioracyjnych na polach poszczególnych właścicieli, trzeba będzie opracować sposób gospodarki wodnej dla poszczególnych kompleksów pól i łąk oraz pilnować, by gospodarka ta była stosowana, a praca melioracyjna inżyniera nie będzie polegać na jednorazowym wykonaniu projektu lecz na długoletnich obserwacjach zmeliorowanego terenu i wprowadzaniu potrzebnych poprawek; — wszystkie te jednak sprawy będą rozwiązane, bo są niemniej ważne niż uprawa lub nawożenie roli.

Udałe doświadczenie Lwowskiej Izby Rolniczej na polu melioracji szczegółowych powinno stopniowo przenieść się na tereny innych izb rolniczych.

Doc. dr Stanisław Bac.

Nowe prądy w produkcji zbożowej: mieszańce pszenicy z żytem i perzem.

W poszukiwaniu nowych czynników, mogących potężnie i prędko wpłynąć na wzrost bądź rozszerzenie zasięgu produkcji zbóż chlebowych, dają się zauważyć dwojakiego rodzaju tendencje. Z jednej strony wprowadzanie nowej (bądź zapomnianej) techniki uprawy; tu można wymienić bardzo rzadkie siewy lub włoską metodę prof. Gibertini, (o której już dawno pisałem w „Gazecie Rolniczej"); z drugiej strony podjęto wysiłki celem zupełnej niemal zmiany właściwości biologicznych danego zboża, przede wszystkim pszenicy.

Właśnie o tym ostatnim kierunku doświadczalnym będziemy tu mówili. Są to badania — szczególnie lub niemal całkowicie — forsowane przez Rosjan, a dotyczące otrzymania nowego typu zbóż drogą krzyżowania pszenicy z żytem oraz z perzem.

a) *Mieszańce z pszenicy z żytem.* Już dawno, bo na szereg lat przed wojną światową, hodowcy roślin robili próby krzyżowania żyta z pszenicą. Możliwość otrzymania takiego typu zboża, który by łączył w sobie z jednej strony zimotrwałość żyta i jego małe wymagania w stosunku do gleby, zaś z drugiej plenność i wysoką jakość produktów przemiału pszenicy, była zbyt nęcącą, aby nie zachęcić hodowców do odpowiednich w tym kierunku wysiłków. U nas ś. p. prof. Miczyński w Dublanach otrzymał zupełnie udaną krzyżówkę żyta z pszenicą jeszcze w okresie do 1919 roku. Zdaje się, jest ona obecnie dalej badana pod względem użytkowym.

Może najciekawszy jest fakt, że skrzyżowanie pszenicy z żytem bynajmniej nie jest tak trudne, jakby to można było przypuszczać ze względu na duże, bo rodzajowe różnice między obu zbożami. Podobnie jest rzeczą ciekawą, że istnieją odmiany żyta, które znacznie łatwiej dają się krzyżować z pszenicą i odwrotnie są odmiany pszenicy o podobnych właściwościach w stosunku do żyta. Okazało się nawet, że dobierając podobnie łatwo krzyżujące się odmiany żyta i pszenicy i wysiewając je obok siebie, można otrzymać między nimi znaczny odsetek naturalnych mieszańców. Właśnie wykorzystanie tego ostatniego sposobu przez Rosjan najbardziej się przyczyniło do szczegółowego zbadania ogromnie różnorodnego bogactwa form, występujących w produktach rozszczepienia omawianych mieszańców.

Dalszą ich charakterystyczną cechą to bezpłodność pierwszego pokolenia. Dlatego do otrzymania następnych pokoleń jest zupełnie niezbędne powtórne opylenie kłosów mieszańca rodzicielską formą żyta lub pszenicy. W pierwszym przypadku otrzymuje się dalsze produkty rozszczepienia ze znaczną przewagą cech żytnich, w drugim przypadku (przy powtórnym opyle-

niu pszenicą) — cech pszennych. Ponieważ zasadniczym celem tego rodzaju pracy (w ujęciu praktycznym) jest otrzymanie pszenicy, która by nabyła jedynie pewne — wymienione już wyżej — pożyteczne właściwości żyta, stąd ogromna większość mieszańców żyta z pszenicą była prowadzona w tym ostatnim kierunku.

Podanie — chociażby w skróconym zakresie — opisów tych mieszańców nie byłoby tutaj ani celowe, ani możliwe dla następujących względów: 1) znaczna większość otrzymanych mieszańców posiada cechy nie mające praktycznej wartości lub nawet wadliwe z tego ostatniego punktu widzenia; 2) produkty rozszczepienia różnią się dość znacznie zależnie od typu użytej odmiany pszenicy i żyta oraz tego, czy dla powtórnego zapylenia użyta była pszenica raz lub więcej.

Ogólnie można powiedzieć, że ustalone mieszańce żyta z pszenicą ogromnie tę ostatnią przypominają i to nawet tak dalece, że dopiero bliższe rozpatrzenie szczegółów morfologicznej budowy roślin pozwala na stwierdzenie pewnych cech żytnich. Do takich najczęściej zaliczyć można występowanie typowych żytnich włosków na dokłosiu oraz zmieniona nieco forma plew. Oczywiście najwięcej interesujące są właściwości biologiczne mieszańców, o czym będziemy niżej mówili.

Jak już wyżej wspomniałem, najobszerniejsze doświadczenia nad omawianymi mieszańcami były dokonane przez Rosjan, dzięki z jednej strony wykorzystaniu masowych naturalnych krzyżówek, zaś z drugiej specjalnej strukturze pracy w obecnych warunkach sowieckich, gdzie istnieje możliwość wprzęgnięcia do jednego zagadnienia, wykonywanego zwykle w skali fabrycznej, całych brygad pomocników. Otrzymane pierwsze wyniki w latach 1922—32 zdawały się być tak obiecujące, że bodaj nieco oszołomiły rosyjskich badaczy i dlatego przyćmiły bardziej trzeźwy pogląd na istotę sprawy. Omawiane prace były ześrodkowane przede wszystkim w południowo-wschodniej części kraju (Saratów) i prowadzone pod kierunkiem znanego hodowcy i genetyka, prof. Mejstera. On też głównie publikował otrzymane wyniki (podstawowe rozprawy zostały umieszczone w „Żurn. Opytn. Agron. Jugo-Wostoka"). Prace te jednak nie pozwalały powziąć pewniejszych wniosków o praktycznej wartości mieszańców wobec braku odpowiednich prób i małego lub nieustalonego jeszcze materiału. Obecnie można już podkreślić podstawowe wyniki rosyjskich badań, do czego nas upoważnia świeżo wydana książka prof. Mejstera i jego współpracowników (N. Mejster, E. Koch, L. Staszkowa, A. Ałdanow, P. Charotonow, W. Szestakow. „Rżano-pszeniczny je gibridy". Sielchozgiz. 1936).

Najciekawsza jest część pierwsza książki (napisana przez Mejstera), z której wyjmujemy tylko dane dotyczące praktyczno-technicznej strony zagadnienia. Wyjściowym materiałem krzyżówkowym były z jednej strony 4 linie pszenicy (var. erythrospermum — ostki o białym kłosie i czerwonym ziarnie), zaś z drugiej stara rosyjska odmiana żyta „Jelisiejewskoje", wyróżniająca się wysoką zimotrwałością. Żadna z użytych odmian pszenicy nie odznaczała się wyższą odpornością na zimno. Za wzorzec do oceny zimotrwałości produktów rozszczepienia służyła szczególnie odporna na niskie temperatury pewna linia pszenicy, okazało się jednak w końcu, że żaden z otrzymanych mieszańców zimotrwałości tej nie przeszedł, a nawet niewiele jej dorównało.

Jak z tego wynika, jeden z głównych celów omawianej pracy nie został osiągnięty, a nawet całkowicie chybiony, zważywszy, że jak podkreśla sam autor, nie można tu nawet mówić choćby o przybliżonej zimotrwałości mieszańców wobec tejże żyta ozimego. Charakterystyczne jest niemniej pominięcie omówienia takich ważnych użytkowych cech mieszańców, jak odporność na posuchę i choroby oraz właściwości ich ziarna.

Następni dwaj autorzy opisują bogatą różnorodność morfologicznej budowy produktów rozszczepienia krzyżówek pszenicy z żytem (otrzymano 29 różnych form botanicznych) oraz inne drobiazgowe cechy, które, jako nie odnoszące się bezpośrednio do poruszonego tu przez nas tematu, pomijamy.

Wreszcie do praktycznej oceny mieszańców żyta z pszenicą powracają raz jeszcze ostatni trzej autorzy. Niestety, pomimo widocznych wysiłków skierowania uwagi na bardziej udane strony rozwiązywanego zagadnienia, nie mogli oni nie potwierdzić faktu zgoła niewystarczającej zimotrwałości mieszańców. To samo dotyczy ich plenności i innych różnych użytkowych cech, jakkolwiek autorzy stoją na stanowisku, że wiele da się jeszcze poprawić.

I my jesteśmy zdania, że jakkolwiek wypowiedzenie ostatniego słowa w tej kwestii byłoby jeszcze przedwczesne, to niemniej otrzymane dotąd wyniki nie potwierdziły nawet w połowie wielkich nadziei i związanych z tym planów roz-

szerzenia produkcji ozimej pszenicy na ziemie bardziej lekkie i położone dalej na północy. Zobaczymy jeszcze do jakich wyników dojdą tu także Niemcy, którzy jeszcze rok temu zapowiedzieli rozpoczęcie prób nad użytkową wartością podobnych mieszańców otrzymanych u siebie.

b) *Mieszańce pszenicy z perzem.* Jeszcze większe nadzieje i najdalej idące horoskopy są obecnie roztaczane — również przez rosyjskich badaczy — na tle udanego skrzyżowania pszenicy z perzem. Promotorem tych badań jest niejaki Cicyn, N., który też wydał świeżo (w serii „Nowoje w sielskom choziajstwie", 1937), książkę omawiającą otrzymane dotąd w omawianym zakresie wyniki (p. również pracę S. Wieruszkin. „Gibridizacja pszenicy spyrejom". Saratowskaja sielsk. choz. stancja 1935).

Cicyn nakreśla następujący ponętny zakres możliwości produkcyjnych nowego typu zboża: 1) otrzymanie wieloletniej pszenicy; 2) otrzymanie nadzwyczaj zimotrwałych form dotąd niespotykanych wśród pszenicy; 3) form odpornych na posuchę i nawet zdolnych do wytrzymania warunków gleb zasolonych i zabłoconych; 4) nowy typ zboża może być zużytkowany również jako roślina pastewna o dużej produkcyjności paszy.

Systematyczną pracę nad krzyżówkami pszenicy z perzem rozpoczęto w 1930 roku. Znaleziono 3 gatunki perzu — Agr. intermedium (glaucum), trichophorum i elongatum, dające się łatwo krzyżować z pszenicą do tego stopnia, że, używając pszenicę jako roślinę mateczną, można otrzymać do 50% udanych zapyleń (odsetek ten przy opyleniu perzu pszenicą jest znacznie niższy). Krzyżowania udają się nie tylko z pszenicą zwykłą (Tr. vulgare), ale i ze wszystkimi innymi jej gatunkami, za wyjątkiem pszenicy jednoziarnowej (monococcum). Ta ostatnia jednak nie ma żadnego praktycznego znaczenia.

Pierwsze pokolenie mieszańców jest tak morfologicznie bliskie do perzu, że tylko z trudnością można taką roślinę odróżnić od czystej formy perzu. Mieszaniec taki ma równocześnie właściwości biologiczne perzu: jest typem wieloletnim; ma odznaczać się także ogromną ilością pędów i nadzwyczaj bogatym rozwojem. Ale niemniej ciekawą cechą roślin F_1 jest ich dość duża płodność, to jest zdolność do dalszego rozwoju przy samoopylaniu co, jak to już omówiliśmy wyżej, bynajmniej nie charakteryzuje mieszańców żyta z pszenicą. Koniecznym nie mniej warunkiem dalszej hodowli jest umieszczenie takich mieszańców pośród pszenicy, w których to warunkach z dużym powodzeniem zachodzi omawiane wyżej naturalne opylanie się.

W pokoleniu drugim, gdzie już pewna część roślin jest zdolna do typowego samozapłodnienia właściwego pszenicy, następuje bogate rozszczepienie zarówno co do cech morfologicznych jak i biologicznych, lecz z wyraźnym przesunięciem do typu pszennego. Dotyczy to również biotypu: większości produktów rozszczepienia w pokoleniu drugim już nie cechuje wieloletniość i jedynie w krzyżówce Tr. vulgare x Agr. elongatum zauważono stosunki odwrotne, gdzie zaledwie kilka procent roślin było jednoletnich. Jednocześnie około 30% roślin już się nie wykłasza przy siewie wiosennym, a tylko formuje na zimę dużą ilość wegetatywnych pędów.

W trzecim pokoleniu mieszańców pszenicy z perzem obserwuje się ponowne przybliżenie poszczególnych ich cech do właściwej pszenicy. Ilość form wieloletnich zbliża się do kilku procent. Natomiast zdolność do samozapłodnienia silnie wzrasta tak, że niektóre formy tworzą ponad 2 ziarna w kłosie i po około 400 ziarn na jedną roślinę. Ziarno to w swym typie zbliża się również do pszennego.

Dalsze pokolenia omawianych mieszańców ma cechować jeszcze większe przybliżenie do typu pszennego, jednak z prawie całkowitym zanikiem form wieloletnich. Przy użyciu ozimej pszenicy jako jednego z rodziców należy oczekiwać łatwiejszego spotkania się przy rozszczepianiu z typami o właściwych cechach pszennych, lecz z zachowaniem wieloletniego charakteru wegetacji.

Oprócz wspomnianej niezwykłej właściwości nowego typu pszenicy, rosyjscy autorzy akcentują jego ogromną odporność na rdzę, głownię, no i naturalnie wielką zimotrwałość.

Od siebie muszę zauważyć, że rysunki nowych form pszenicy wskazują na ich wielką prymitywność. Są to kłosy małe, wąskie, luźne. Oczywiście, że tylko bezpośrednie ich zbadanie mogłoby upoważniać do pewniejszych wniosków. Zdaje się jednak, że ta możliwość nie prędko nastąpi. Tymczasem pozostaje tylko odnotować (według ostatniej publikacji Cicyna), że dopiero w roku bieżącym spodziewa się on otrzymać plon wieloletniej pszenicy z powierzchni około 2 ha. Zaznacza przy tym, że nie jest ona pozbawiona szeregu cech ujemnych.

Dr. St. Lewicki.

Puławy — Instytut.

Buraki cukrowe jako pasza dla krów dojnych.

Wprowadzenie kontyngentów na buraki cukrowe, dostarczane do cukrowni, spowodowało w poprzednich latach znaczny nadmiar buraków i, co za tym idzie, zbyt niską cenę na buraki ponadkontyngentowe, a jednocześnie zwróciło uwagę rolników na buraki cukrowe jako paszę dla inwentarza. Zaczęto wtedy szukać danych i wskazówek co do stosowania buraków cukrowych przy żywieniu krów.

W literaturze hodowlanej zagranicznej spotykamy krótkie wzmianki o stosowaniu buraków cukrowych, a mianowicie: dr Kellner zaleca stosowanie buraków cukrowych w ilości 10 — 15 kg na dobę i sztukę, N. Hansson i E. Pott podają jako maksymalną dawkę 20 kg, zaznaczając przy tym, że większe ilości mogą powodować ujemny wpływ na trawienie i produkcję.

Wśród naszych hodowców praktyków dało się słyszeć zdania, że w czasie wojny światowej częste były wypadki zatrucia krów na skutek stosowania zbyt dużych ilości buraków cukrowych.

W okresie zainteresowania kwestią spasania buraków cukrowych (1928 — 1932 r.) przeprowadzono w zakładach doświadczalnych zootechnicznych szereg prób i doświadczeń ze stosowaniem buraków cukrowych świeżych i kiszonych przy żywieniu krów mlecznych.

Lecz zainteresowanie sprawą buraków cukrowych tak jak nagle powstało, tak jeszcze bardziej szybko zgasło, a przeprowadzone badania poszły częściowo w zapomnienie.

Obecnie zdarzają się jednak wypadki, gdy powstaje nadmiar buraków cukrowych, a więc i zagadnienie stosowania buraków cukrowych na paszę pozostaje poniekąd aktualne.

Niemcy zaś wyraźnie dążą i zachęcają rolników do zwiększonej uprawy buraków cukrowych zamiast pastewnych, mając na uwadze hodowlę, oraz wychodząc z założenia, że uprawa buraków cukrowych zwiększa nakład pracy tylko nieznacznie, przy czym uzyskuje się o 220 kg białka strawnego i 2000 kg wartości skrobiowej z hektara więcej niż przy uprawie buraków pastewnych. (O. Werner: „Deutsche Landwirt. Presse nr. 49 5.XII. 1936 r.).

Pierwsze doświadczenie ze stosowaniem buraków cukrowych przy żywieniu krów mlecznych przeprowadzono w roku 1928 w Kościelcu na 8 krowach przy czym doświadczenie podzielono na 3 okresy 15-to dniowe.

Pasza podstawowa składała się z 17 kg buraków cukrowych, 10 kg liści buraczanych kiszonych, 6 kg siana łąkowego i 2 kg plew owsianych. Jako paszę produkcyjną skarmiano kuch z orzecha ziemnego i otręby pszenne z dodatkiem soli bydlęcej i kredy szlamowanej. Dawki pasz nie ulegały żadnym zmianom i tylko w drugim okresie doświadczenia zamiast 17 kg buraków cukrowych spasano 30 kg buraków półcukrowych. Zamianę przeprowadzono na podstawie zawartości suchej masy, która w burakach cukrowych stanowiła — 26,45%, w burakach zaś półcukrowych — 15,08%. Dawkę buraków cukrowych i półcukrowych krowy zjadały i znosiły jednakowo dobrze i tylko na początku stosowania buraków cukrowych powstawały chwilowe zaburzenia żołądkowe, związane z rozwolnieniem.

Przeciętne dane, tyczące się mleczności, % tłuszczu i wagi krów, podaje tabliczka I, z której widzimy, że buraki pastewne półcukrowe nieco lepiej wpływały na mleczność, żywa waga krów wzrastała stopniowo i normalnie, a zawartość tłuszczu w mleku pozostała bez zmian.

Tab. I.

Pasza	Okres I Buraki cukrowe 17 kg.	Okres II Buraki półcukrowe 30 kg.	Okres III Buraki cukrowe 17 kg.
Mleka kg.	12,47	12,85	12,12
% tłuszczu	2,88	2,94	2,93
Żywa waga kg.	480,5	486,0	492,4

W roku 1930 przeprowadzono następne doświadczenie ze stosowaniem buraków cukrowych przy żywieniu krów mlecznych. Doświadczenie przeprowadzono po zaprowadzeniu kontyngentów na buraki cukrowe, gdyż w niektórych gospodarstwach powstał duży nadmiar buraków cukrowych, a więc wyłoniło się zagadnienie spasania większych ilości buraków oraz zbadania wpływu dużych dawek na produkcję i stan zdrowotny krów dojnych.

Doświadczenie przeprowadzono na 9 krowach rasy nizinnej czarno białej metodą okresową. przy 5 okresach 21 dniowych i jednym sześciodniowym.

Pasza podstawowa składała się z buraków pastewnych ekendorfów (40 kg w pierwszym i ostatnim okresie), 20 kg liści buraczanych kiszonych, 6 kg siana łąkowego; jako paszę produkcyjną spasano kuch z orzecha ziemnego i otręby pszenne z dodatkiem soli bydlęcej i kredy szlamowanej po 30 g na dobę i sztukę.

Przez cały czas doświadczenia dawki pasz nie ulegały żadnym zmianom z wyjątkiem buraków pastewnych, które zastępowano cukrowymi, przy czym w okresie drugim spasano 15 kg buraków pastewnych i 10 kg cukrowych, w trzecim 16 kg, czwartym 20 kg, piątym 25 kg buraków cukrowych, w okresie zaś końcowym zastosowano znów paszę pierwszego okresu — 40 kg buraków pastewnych.

Dawkę 10 kg buraków cukrowych krowy znosiły doskonale; przy skarmianiu 16 kg na dobę i sztukę zauważono pojedyńcze wypadki zaburzeń żołądkowych. Po przejściu do spasania 20 kg buraków cukrowych wszystkie krowy dostały zaburzeń żołądkowych i rozwolnienia, a niektóre krowy przestały wyjadać przeznaczoną dawkę siana. Przy zwiększeniu dawki do 25 kg buraków cukrowych krowy przestały wyjadać liście kiszone, siano i buraki cukrowe, a poza tym u wszystkich krów wystąpiły objawy chorobowe jak osłabienie kończyn, przestępowanie z nogi na nogę, gryzienie koryt, pokładanie się i niechętne wstawanie, przy czym mleczność raptownie spadła*).

Powstanie objawów chorobowych należy tłumaczyć brakiem soli mineralnych, który odczuwał się tym więcej, że krowy dostawały znaczną ilość kiszonki, a siano z niezmeliorowanych łąk było mało zasobne w składniki mineralne, oraz gorzej zjadane i wykorzystywane na skutek właśnie znacznej ilości cukru i włóknika w burakach cukrowych i całej racji dziennej.

Wobec niepokojących objawów chorobowych i znacznego spadku mleczności stosowanie dawki 25 kg buraków cukrowych przerwano po 6 dniach, zastępując je burakami pastewnymi w ilości 40 kg na dobę i sztukę. Krowy od razu odzyskały stracony apetyt i szybko przyszły do zdrowia.

Załączona tablica II zawiera przeciętne dane, tyczące się mleczności, % tłuszczu i żywej wagi krów w poszczególnych okresach, oraz przeciętną różnicę pomiędzy mlecznością rzeczywistą, a teoretyczną.

Tab. II.

Pasza	Okres					
	I—21 dni	II—21 dni	III—21 dni	IV—21 dni	V — 6 dni	VI—21 dni
	40 kg bur. pastewnych	15 kg bur. past. 10 kg bur. cukr.	16 kg bur. cukrowych	20 kg bur. cukrowych	25 kg bur. cukrowych	40 kg bur. pastewnych
Mleka kg . .	14,46	15,04	14,04	13,43	12,44	12,33
% tłuszczu. .	3,25	3,19	3,30	3,24	—	3,23
Żywa waga kg	482,90	480,30	475,60	474,80	—	477,50
Przeciętna różnica pomiędzy rzeczywistą a teoretyczną mlecznością .	—	+0,22 kg	—0,03 kg	+0,12	—0,51 kg	—

Różnica pomiędzy rzeczywistą a teoretycznie obliczoną mlecznością w okresach drugim, trzecim i czwartym była mała i nieistotna, w piątym zaś okresie przy stosowaniu 25 kg buraków różnica ta zwiększyła się i wynosiła — 0,51 kg na niekorzyść wysokich dawek buraków cukrowych.

Z danych powyższego doświadczenia widzimy, że spasanie 10 kg buraków cukrowych obok 15 kg buraków pastewnych wpłynęło na mleczność krów raczej dodatnio, zamiana zaś całej dawki buraków pastewnych przez 16 kg lub 20 kg buraków cukrowych nie spowodowała większych zmian w produkcji i tylko przy zwiększeniu dawki buraków cukrowych do 25 kg na dobę i sztukę zaobserwowano znaczny spadek mleczności u krów.

Zawartość tłuszczu w mleku przez cały czas doświadczenia pozostawała prawie bez zmian, nie wzrastając, jak to normalnie bywa, z biegiem laktacji. Wpływ wysokich dawek buraków cukrowych na kondycję krów był również ujemny.

Po zaobserwowaniu ujemnego wpływu dużych dawek buraków cukrowych na produkcję i stan zdrowotny krów, dalsze badania z burakami cukrowymi prowadzono w kierunku ustalenia przyczyn ujemnych tych wpływów oraz celem wyszukania sposobów zapobiegania złym skutkom przy stosowaniu buraków cukrowych.

Do dalszych badań użyto dwu grup, po trzy krowy w każdej, a doświadczenie podzielono na

*) Spadek mleczności nastąpił prawdopodobnie na skutek depresji strawności, a ta ostatnia z powodu dużej ilości cukru, nadmiaru suchej masy oraz zbyt luźnego stosunku strawnego białka do węglowodanów.

7 okresów. Pasza krów składała się z buraków pastewnych, (w pierwszym i ostatnim okresie), buraków cukrowych, liści buraczanych kiszonych, siana łąkowego, kuchu z orzecha ziemnego i otrąb pszennych z dodatkiem soli i kredy szlamowanej po 30 g na dobę i sztukę. Obie grupy żywiono jednakowo z tą wyłącznie różnicą, że pierwsza grupa krów, oprócz normalnej dawki soli mineralnych otrzymywała dodatek — 50 g soli, 50 g mączki kostnej i 100 g kredy szlamowanej, druga zaś grupa dodatku tego nie dostawała. W pierwszym okresie krowy dostawały 10 kg buraków cukrowych i 15 kg pastewnych, w następnych okresach 17 kg, 20 kg, 25 kg, 30 kg, 35 kg buraków cukrowych, w ostatnim zaś okresie 40 kg buraków pastewnych.

W pierwszych trzech okresach obie grupy krów pod względem mleczności, wagi i zdrowia trzymały się jednakowo. Przy dawce 20 kg buraków cukrowych zachorowała i została wyeliminowana z doświadczenia pierwsza krowa, przy dawce 30 kg — druga, oraz przy dawce 35 kg — trzecia i ostatnia krowa z drugiej grupy.

W grupie zaś pierwszej, która otrzymywała dodatek soli mineralnych, wszystkie trzy krowy przetrwały do końca doświadczenia, lecz przy dawce 35 kg buraków cukrowych zaobserwowano rażący spadek mleczności, ale objawów chorobowych nie było.

Po ponownym przejściu do skarmiania buraków pastewnych u wszystkich krów podniosła się mleczność, a chore krowy z drugiej grupy odzyskały apetyt i powróciły do zdrowia. Należy zaznaczyć, że objawy chorobowe występowały wcześniej i ostrzej u krów młodszych i krów o słabszej konstytucji niż u krów starszych wiekiem i o budowie mocniejszej. Objawy chorobowe wyrażały się w utracie apetytu, przygnębionym wyglądzie, głowę przy tym zwierzęta miały zwieszoną, a z pyska obficie wydzielała się ślina.

W badaniach skarmiania wysokich dawek buraków cukrowych, prowadzonych w Dublanach pod kierownictwem prof. K. Różyckiego, dawkę buraków cukrowych doprowadzono do 40 kg bez ujemnych wpływów na produkcję i zdrowie krów, co przemawia za tym, że ujemny wpływ wysokich dawek buraków cukrowych może być mniejszy lub większy w zależności od kondycji, konstytucji i zasobności organizmu krów w sole mineralne, oraz od pasz towarzyszących w racji karmowej.

W poszukiwaniu dalszych możności stosowania buraków cukrowych bez ujemnych wpływów na produkcję i zdrowie krów przeprowadzone zostało w Starym Brześciu doświadczenie ze spasaniem buraków cukrowych kiszonych. Buraki dołowano warstwami wśród wytłoków buraczanych w dołach cementowych.

Doświadczenie przeprowadzono w roku 1932 na grupie złożonej z 10 krów rasy nizinnej czarno-białej, metodą okresową z uwzględnieniem trzech okresów 24-ro dniowych.

Pasza podstawowa krów składała się z 24 — 30 kg wytłoków kiszonych, 15 kg liści buraczanych kiszonych, 1 kg sieczki, 2 kg słomy jarej i 2 kg siana łąkowego. Jako paszę produkcyjną stosowano kuch rzepakowy i otręby pszenne z dodatkiem soli bydlęcej i kredy szlamowanej.

Przez cały czas doświadczenia dawki pasz nie ulegały żadnym zmianom. W drugim okresie zamiast wytłoków skarmiano tę samą ilość buraków cukrowych kiszonych. Zamianę przeprowadzono na wagę, gdyż zawartość suchej masy w burakach i wytłokach kiszonych była prawie jednakowa, a wartość pokarmowa obu pasz nie różniła się znacznie. Kiszone buraki cukrowe przed zadawaniem siekano, a krowy bardzo chętnie zjadały swą dawkę, przy czym nie zauważono żadnych objawów chorobowych lub zaburzeń żołądkowych.

W tablicy III. podane są przeciętne dane, tyczące się mleczności, % tłuszczu i żywej wagi krów w poszczególnych okresach.

Tab. III.

Pasza	Okres		
	I—24 dni	II—24 dni	III—24 dni
	Wytłoki kiszone 24 – 30 kg	Buraki cukrowe kiszone 24—30 kg	Wytłoki kiszone 24—30 kg
Mleko kg. . .	14,58	14,44	14,31
% tłuszczu . .	3,07	3,12	2,90
Żywa waga kg.	514,0	519,5	529,1

Przeciętna różnica pomiędzy rzeczywistą, a teoretycznie obliczoną mlecznością drugiego okresu wynosiła 0,026 kg.

Z danych powyższego doświadczenia wynika, że spasanie buraków cukrowych kiszonych w ilościach 24 — 30 kg na dobę i sztukę nie powoduje zmian w produkcji oraz kondycji lub stanie zdrowotnym krów.

Z wyżej przytoczonych doświadczeń ze stosowaniem buraków cukrowych świeżych i kiszonych nasuwają się następujące wnioski i uwagi:

1. Stopniowe przejście do skarmiania 10 — 15 kg buraków cukrowych na dobę i sztukę, zadawanych obok buraków pastewnych, wpływa dodatnio na produkcję mleka.

2. Całkowite zastąpienie buraków pastewnych przez 16 — 17 — 20 kg buraków cukrowych nie powoduje większych zmian w produkcji, kondycji lub stanie zdrowotnym krów.

3. Stosowanie buraków cukrowych świeżych w dawkach powyżej 20 kg na dobę i sztukę nie jest wskazane, gdyż dawki te powodują zaburzenia żołądkowe, oraz utratę apetytu u krów. Przy dawce 25 kg buraków cukrowych, spasanych obok kiszonek oraz normalnego, nie zwiększonego, dodatku soli mineralnych, występują ostre objawy chorobowe, depresja strawności i raptowny spadek mleczności.

4. Wyeliminowanie z racji karmowej pasz kiszonych, oraz stosowanie zwiększonych dawek soli mineralnych (kreda szlamowana, mączka kostna i sól), pozwala doprowadzić dawkę buraków cukrowych do 30 — 35 kg na dobę i sztukę. Początkowo zwiększona dawka soli mineralnych dodatnio działa na apetyt, produkcję i kondycję krów, lecz po dłuższym stosowaniu wysokich dawek buraków cukrowych dodatek soli mineralnych nie jest w stanie zapobiec utracie apetytu i obniżeniu mleczności.

5. Krowy młode, oraz słabszej konstytucji i kondycji gorzej znoszą wysokie dawki buraków cukrowych.

6. Buraki cukrowe, chociaż przechowują się do wiosny doskonale, mają w tym czasie jednak mniejszą wartość karmową, są gorzkie i twarde i mniej chętnie jedzone przez krowy, a więc należy je spasać raczej w pierwszej połowie zimy.

7. Buraki cukrowe mogą być bez trudu i z powodzeniem zakiszone wśród wytłoków buraczanych.

Spasanie buraków cukrowych kiszonych w ilościach 25 — 30 kg na dobę i sztukę krowy znoszą dobrze i bez szkody dla zdrowia i produkcji. Przez zakiszanie unikamy, lub przynajmniej zmniejszamy ujemne działanie, które obserwowaliśmy przy stosowaniu większych dawek buraków cukrowych świeżych. A poza tym zakiszanie pozwala na przechowanie bez większych strat i rezerwowanie nadmiaru buraków cukrowych na okres wiosenny, oraz na czas letniego żywienia, w którym zawsze odczuwa się brak pasz bogatych w węglowodany.

Nadchodząca zima zapowiada się źle pod względem wyżywienia bydła. Wobec nieurodzaju słomy i siana sytuację, przynajmniej częściowo, mogą ratować okopowe i inne pasze soczyste; tak więc zapas tych pasz powinien być bardzo starannie zbierany i jeszcze bardziej oszczędnie przechowywany.

Nadmiar buraków cukrowych, drobne i przebrane ziemniaki, a poza tym liście wszelkie rodzaju okopowych i warzyw należy zarezerwować na czas późniejszy, przechowując je przez zakiszenie razem z wytłokami. Dołowanie tych pasz warstwami wśród wytłoków buraczanych pozwala uzyskać zupełnie dobrą kiszonkę, chroni od ryzyka i znacznych strat, jakie często powstają od przemarzania, gnicia i pleśni podczas przechowywania w kopcach, a jednocześnie pozwala dotrzymać zapas pasz soczystych do późnej wiosny i przednówka, które to okresy są najbardziej krytyczne w żywieniu inwentarza.

Inż. A. Batiuta.

Uprawa i nawożenie gleby w sadzie.

W artykule „Znaczenie podkładki w uprawie drzew owocowych" („Życie Rolnicze" nr. 35 b. r.) omówiliśmy sprawę ukorzeniania się różnych drzew owocowych. Z zagadnieniem tym wiąże się bezpośrednio zarówno uprawa gleby w sadach, jak i ich nawożenie.

Najważniejszą czynnością systemu korzeniowego jest pobieranie wody z rozpuszczonymi w niej składnikami mineralnymi. Zawartość wody zależy od warunków przyrodniczych danej miejscowości oraz od gospodarki wodnej człowieka. Od warunków naturalnych zależy wybór terenu pod sad. Bardzo wpływać na nie nie możemy, ale musimy umieć zastosować najnowsze zdobycze wiedzy w celu maksymalnego wykorzystania drzew. Są to: wybór odpowiedniego materiału szkółkowego na właściwej podkładce, oraz umiejętna gospodarka w sadzie. Drzewka (materiał szkółkowy) należy wybierać stosownie do zaleceń organów fachowych odnośnej

izby rolniczej, umiejętna zaś gospodarka sadownicza musi opierać się na rolniku bezpośrednio.

W gospodarce czysto sadowniczej na pierwsze miejsce wysuwa się czarny ugór. Pomiędzy drzewami owocowymi „w sile wieku" (20 — 30 lat) nie można uprawiać żadnych roślin. Często spotykamy się z takim zdaniem, „jak dobra gleba, to wszystkie rośliny wyżywi". Zapatrywanie zupełnie słuszne. Należy tylko wziąć pod uwagę zbiór owoców i zabiegi pielęgnacyjne, a więc walkę z chorobami i szkodnikami w ciągu roku. Nie można spożywać owoców jagodowych (porzeczki, agresty, maliny) z krzaków, które rosną między jabłoniami, stale spryskiwanymi cieczą bordoską, lub kalifornijską z dodatkiem plumbarsenu przeciwko szkodnikom najsilniej występującym w czerwcu. To samo dotyczy zbioru owoców miękkich (czereśnie, wiśnie, częściowo śliwy), dojrzewających już w maju i przez cały czerwiec; wydepczemy wszystko, zniszczymy drabinami i koszami całe połacie upraw współrzędnych. To są względy ekonomiczne, które przemawiają za „czarnym ugorem". Dochodzi do tego jeszcze wzgląd na gospodarkę wodną. Przy czarnym ugorze żadne rośliny nie odbierają wodę drzewom, przeciwnie, przez ciągłe i płytkie wzruszanie gleby oraz walkę z chwastami jak najlepiej wodę konserwujemy. W sadach, na czarnym ugorze, najlepiej wzrusza ziemię graca jednokonna, szerokości około 1 m, bardzo lekka dla obsługi i konia, świetnie przy tym niszczy chwasty. Zamiast upraw współrzędnych można z powodzeniem zastosować hodowlę kur w przewoźnym kurniku. Ptaki te świetnie czują się w sadzie, a przy tym tępią robactwo.

Na drugim miejscu należy postawić czarny ugór z letnim podsiewem mieszanek lub łubinów na przyoranie. Za tą uprawą przemawia wcześniejsze zdrewnienie drzew na zimę, oraz wzbogacanie gleby w nawozy organiczne. W młodym sadzie można uprawiać okopowe i warzywa, gdyż gleba jest silnie nawożona i często wzruszana, co wpływa dodatnio na zatrzymywanie wody.

Nawożenie.

W dyskusji nad szerokością i głębokością rozgałęziania się drzew owocowych wykazano, że korzenie obejmują cały pas międzyrzędowy, przy czym znajdują się niedaleko powierzchni. Stąd wniosek: nawozić należy cały sad, zwrócić mniejszą uwagę raczej na miejsca bliżej pnia, gdzie z natury rzeczy jest trudna uprawa, a za to dobrze doprawić przestrzeń pozostałą. Przemawia za tym również doświadczenie Auchtera, który stwierdził, że każdy korzeń ma swój odpowiednik w koronie. Wskazuje na to fakt, że nawożenie połowy drzewa spowodowało silniejszy rozwój części korony, znajdującej się nad lepiej odżywianym systemem korzeniowym.

Najważniejszymi składnikami mineralnymi są azot, fosfor i potas, dla drzew pestkowych duże znaczenie posiada wapń.

Azot. Brak azotu objawia się w słabym rozwoju drzewa i żółknięciu liści. Azot wpływa na przebieg asymilacji. Jest składnikiem szybko działającym, działa już w dwa tygodnie po zastosowaniu. Należy go stosować bardzo ostrożnie, aby nie zakłócić t. zw. stanu fizjologicznej równowagi, kiedy to mamy najbadziej optymalne warunki rozwoju i owocowania.

Istnieje ścisła zależność pomiędzy wzrostem drzewa, jego owocowaniem, a nawożeniem azotowym. I tak maksimum zawiązywania pączków kwiatowych występuje przy stosunkowo niskiej dawce azotu, zaś maksimum wzrostu części wegetatywnej drzewa przy dawce znacznie większej. Widzimy więc, że zarówno za słabe nawożenie azotowe, jak i zbyt silne nawożenie, źle się odbija na produkcji drzew owocowych.

Najkorzystniejsze są średnie dawki azotu; drzewo wtedy normalnie owocuje i dobrze rośnie.

Drzewa wykazują największe zapotrzebowanie na azot na miesiąc przed kwitnieniem i w czasie kwitnienia aż do chwili zawiązania pączków kwiatowych (kwiecień — czerwiec). Nawozimy azotem w ilości 50 kg N/ha w 2 — 3 dawkach, najlepiej wiosną. Zbyt późne nawożenie, n. p. jesienią przedłuża zakończenie wegetacji, drzewo nie drewnieje na zimę i łatwo ulega przemarznięciu. Owoce z drzewa przenawożonego azotem nie są odpowiednio wykształcone i źle się przechowują.

Fosfor wpływa na wcześniejsze owocowanie drzew oraz uodparnia je przeciwko chorobom. Na ha sadu w pełni owocowania dajemy wiosną około 30 kg P_2O_5 w 2 — 3 dawkach.

Potas jest głównym składnikiem drewna. Drzewa owocowe potrzebują go najwięcej. Bez potasu drzewa nie drewnieją, odznaczają się wiotkimi gałęziami, łatwo zrzucają liście, są czułe na choroby. Owoc na potasie lepiej doj-

rzewa i przechowuje się, jest słodszy i ładniej zabarwiony. Nawozimy w ilości 60 kg K_2O/ha w postaci kainitu lub soli potasowej.

Reasumując, powiemy: 1) ze względu na charakter rozgałęziania się korzeni należy nawozić całą przestrzeń sadu, 2) drzewa owocowe wykazują najmniejsze zapotrzebowanie na fosfor, największe na potas, 3) zapotrzebowanie na składniki mineralne zależy od gatunku, a nawet odmiany; największe wykazują brzoskwinie, potem jabłonie, czereśnie i wiśnie, najmniejsze grusze i śliwy, 4) duży wpływ ma wiek drzewa i jego stopień rozwoju, 5) w porównaniu do roślin zbożowych drzewa owocowe wykazują duże różnice.

Inż. Jerzy Wierszyłłowski.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Okręgi ćwiczebne organizacji gospodarstw wsi.

Podniesienie gospodarczo-kulturalne poziomu wsi polskiej jest niewątpliwie jednym z zasadniczych zagadnień gospodarki narodowej. Prowadzone w tym celu wielokierunkowe prace oparte są na analizie potrzeb rolnictwa tak w zakresie gospodarczym, jak i kulturalnym. Wśród licznych metod oddziaływania na wieś jedno z naczelnych miejsc zajmuje akcja organizacji gospodarstw prowadzona wśród gospodarzy wiejskich, akcja kół gospodyń wiejskich i akcja przysposobienia rolniczego wśród młodzieży wiejskiej.

Tymi metodami pracy w rolnictwie aparat agronomii społecznej daje wsi nowe wartości gospodarczo - kulturalne. Powodzenie całej szeroko zakrojonej akcji i jej pozytywne wyniki zależne są w dużej mierze od odpowiedniego nastawienia społecznego i przygotowania fachowego aparatu wykonawczego, jakim są pracownicy agronomii społecznej, instruktorzy i instruktorki.

Zachodzi zatem potrzeba przygotowywania kandydatów na przyszłych instruktorów po ukończeniu przez nich teoretycznych studiów w szkołach rolniczych. Przygotowanie to odbywa się w tak zwanych okręgach ćwiczebnych organizacji gospodarstw i daje absolwentom rolniczych zakładów naukowych właściwe metodyczne podejście do zagadnień pracy na wsi tak w odniesieniu do organizacji pojedynczych gospodarstw, jak też i potrzeb zbiorowych wsi polskiej. Po takim dopiero przeszkoleniu możliwe jest pełne wykorzystanie wiedzy teoretycznej, nabytej podczas studiów w sposób praktyczny.

Wspomniane okręgi ćwiczebne organizacji gospodarstw wsi prowadzi Warszawska Izba Rolnicza przy pomocy zasiłków Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Szkoli się w nich jednak kandydatów na instruktorów dla całego terenu Państwa. Jedyny ten w Polsce rodzaj przygotowywania kadr personelu agronomii społecznej, obznajomionych teoretycznie i praktycznie z drobnymi warsztatami rolnymi oraz metodami pracy na wsi, przeszedł dużą ewolucję od chwili zapoczątkowania tej akcji. Zmiany te dotyczyły zarówno organizacji pracy szkoleniowej jak i metody szkolenia i jego zakresu w zależności od narastających potrzeb przygotowania szkolonych kandydatów itp.

Historia okręgów ćwiczebnych notuje ich początek jeszcze w roku 1929/30. Wtedy to bowiem już b. Ministerstwo Rolnictwa udzieliło organizacji rolniczej zasiłki przeznaczone na zmontowanie wspomnianych okręgów. W tym czasie okręgi te były rozrzucone na terenie województw: warszawskiego, kieleckiego, łódzkiego i lubelskiego. Podstawę ówczesnego szkolenia stanowiło poznanie metod organizowania pojedyńczych gospodarstw chłopskich, pomijano natomiast szkolenie w zakresie metod pracy zbiorowej nad podniesieniem wsi. Rozrzucenie okręgów na tak znacznym stosunkowo terenie utrudniało znacznie jednolitość szkolenia, zwłaszcza przy nieskrystalizowanych jeszcze wówczas metodach organizowania drobnych gospodarstw chłopskich. Mimo jednak pewnych braków i wówczas personel instruktorski wyszkolony w okręgach wyróżniał się później wynikami prac terenowych. Skutkiem ówczesnych trudności budżetowych okręgi ćwiczebne zlikwidowano w 1931 r.

Obecne okręgi ćwiczebne dla instruktorów

zostały zapoczątkowane dopiero 1.IV.1933 r. na terenach Warszawskiej i Lubelskiej Izby Rolniczej w powiatach: grójeckim, mińsko-mazowieckim, pułaskim i lubelskim. Przy doborze wspomnianych powiatów uwzględniano moment dydaktyczny, dążąc do zorganizowania okręgów w powiatach trudnych do organizacyjnego ujęcia i posiadających dużą ilość gospodarstw powstałych z przebudowy ustroju rolnego.

Całokształt ówczesnego szkolenia prowadził wspólny dla wspomnianych izb inspektor przy pomocy czterech kierowników powiatowych, z których każdy miał w opiece czterech instruktorów, rozmieszczonych w małych rejonach i organizujących gospodarstwa wybrane pod kontrolą kierowników. Kierownicy mieli nadto do pomocy dwóch zastępców-specjalistów w zakresie hodowlanym. Czas szkolenia trwał około 1$^1/_2$ r. W okresie 1933/34 wyszkolono 15 instruktorów w kierunku metod organizacji pojedyńczych gospodarstw chłopskich.

Wyniki osiągane w późniejszej pracy przez szkolony personel, jak również znaczne zapotrzebowanie instruktorów wyszkolonych w związku z nasileniem prac nad podniesieniem rolnictwa spowodowały konieczność reorganizacji tych okręgów. Z dniem przeto 1.X.34 r. skoncentrowano całość szkolenia na terenie Warszawskiej Izby Rolniczej, utrzymując nadal cztery okręgi z tą samą ilością personelu kierowniczego, pomniejszoną o jednego zastępcę-hodowcę. Dzięki tej oszczędności przeszkolono większą ilość instruktorów. Program ówczesnego szkolenia wskazuje już na pewne zasadnicze zmiany; mianowicie zapoczątkowano szkolenie przygotowawcze w powiatach: mińsko - mazowieckim i grójeckim, w czasie którego podczas 5—6 miesięcy instruktorzy przerabiali wstępne prace, związane z organizowaniem drobnych gospodarstw, jak również zapoznawali się z metodami masowego oddziaływania. Po wstępnym etapie szkolenia instruktor przechodził do okręgu wyższego stopnia (w powiatach płońskim lub radzymińskim), gdzie w czasie 3—6 miesięcy odbywał praktykę w zakresie organizowania gospodarstw chłopskich, prowadzenia kółek rolniczych, zespołów organizacji gospodarstw, przysposobienia rolniczego itd. W ten sposób w okresie 1934/35 wyszkolono 22-ch instruktorów, nadto zapoczątkowano przeszkalanie. Gdy przez pojęcie wyszkolenia rozumiemy całkowite przygotowanie kandydata na instruktora rolnego, przeszkoleniem nazywamy krótkotrwałe dokształcenie metodyczne instruktora, który już pracował w terenie i wymaga tylko pewnego nastawienia w zakresie nowoczesnych metod pracy na wsi. Tego rodzaju przeszkolenie we wspomnianym okresie przeszło dwóch instruktorów.

Koncentracja okręgów na jednym terenie dała także możność pogłębienia szkolenia, do czego użyto aparat inspektorski Warszawskiej Izby Rolniczej, wykładający w okręgach praktyczne sposoby prowadzenia poszczególnych gałęzi gospodarstwa, rachunkowości rolnej itd.

W roku 1935/36 zaczęto również w okręgach szkolić kandydatki na instruktorki kół gospodyń wiejskich z uwagi na to, że dział gospodarstwa kobiecego w całokształcie gospodarstwa wiejskiego jest niesłychanie ważny i że chodziło o skoordynowanie poczynań na terenie wsi instruktorek i instruktorów — zasadniczo ważne dla racjonalnej organizacji całokształtu gospodarstwa. W tym okresie wyszkolono 23 instruktorów, przeszkolono 3 i wyszkolono 5 instruktorek. Liczba personelu, który przeszedł przez okręgi zwiększa się w roku 1936/37 do cyfry wyszkolonych 41 instruktorów i 11 instruktorek oraz 19 przeszkolonych instruktorów. Dotychczasowe doświadczenia powodują w tym okresie reorganizację okręgów, mianowicie od 1.IV.1936 r. zredukowano okręgi do liczby 3-ch w powiatach: grójeckim, radzymińskim i płońskim z tym, że w każdym z tych okręgów odbywało się pełne wyszkolenie. Czas szkolenia trwał 12 miesięcy (w okręgu 9, potem praktyka w izbie 3). W programie szkolenia 4—6 miesięcy trwają prace przygotowawcze, wstępne do organizowania gospodarstw i wsi, 3 miesiące właściwe szkolenie w zakresie organizowania gospodarstw. Po tym wyszkoleniu w okręgu kandydat na instruktora szedł jeszcze na 3 miesięczną praktykę na teren jednej z izb rolniczych, po czym zostawał angażowany. Ustanowienie dwóch terminów w roku przyjmowania do okręgów (1.IV. i 1.X.) umożliwiło zapewnienie ciągłości opieki reorganizowanym gospodarstwom, przed odejściem bowiem grupy wyszkolonych instruktorów przybywa grupa personelu do szkolenia, stopniowo poznająca obiekty, w których odbywa się szkolenie. W pierwszych miesiącach szkolenia w okręgach praca polega na wygłaszaniu referatów na tematy ściśle związane z pracą instruktora przez specjalistów fachowców z poza okręgów, nad którymi dyskusję prowadzi personel szkolony. Po 6-ciu miesiącach referaty te wygłaszają już instruktorzy szkoleni, korygowani przez specjalistów. Celem wyszkolenia w zakresie metod pracy na wsi w każdym okręgu prowadzi się 5 zespo-

łów organizacji gospodarstw, 6 kółek rolniczych, zespoły przysposobienia rolniczego, koła gospodyń wiejskich, 24 gospodarstwa organizowane indywidualnie, nadto urządzane są wycieczki do dobrze zorganizowanych zakładów doświadczalnych, wsi itd. Podczas szkolenia każdy instruktor organizuje 4 gospodarstwa, z tego 2 w pierwszym roku opieki, 1 w drugim i 1 w trzecim, co umożliwia zaobserwowanie wyniku doradztwa fachowego jego poprzedników. Koncentracja okręgów i organizowanie ich liczby umożliwia jednolitość wyszkolenia w zakresie metod organizowania gospodarstw chłopskich, prowadzi je bowiem sam inspektor. Ćwiczenia natomiast w terenie w gospodarstwach i dopełniające szkolenie należy do trzech kierowników okręgów. Będący do dyspozycji zastępca obejmuje pracę w danym okręgu w razie nieobecności kierownika, spowodowanej chorobą, ćwiczeniami wojskowymi itd. Główne jednak wykorzystanie tego zastępcy polega na oddelegowywaniu go na teren poszczególnych izb rolniczych, gdzie na miejscu, na specjalnych kursach doszkala metodycznie personel izb. Ten sposób dokształcania metodycznego z zastosowaniem metod organizacji gospodarstw i wsi stosowanych w okręgach przyczynia się wysoce do podniesienia poziomu i umiejętności pracy personelu terenowego izb.

W roku 1937/38 zarówno szkoleniem jak i przeszkoleniem objęto także instruktorów przysposobienia rolniczego tak, że obecnie kształci się w okręgach instruktorów dla wszystkich grup ludzkich na wsi, a więc gospodarzy, gospodyń i młodzieży wiejskiej. W tym okresie, szkoleniem objęto 66 instruktorów organizacji gospodarstw, 17 instruktorek kół gospodyń wiejskich i 5 instruktorów przysposobienia rolniczego. Przeszkolenie obejmuje łącznie 109 osób. Ostatnio wprowadzono dla absolwentów uczelni rolniczych przyjmowanych do okręgów t. zw. praktyki parobczyńskie, odbywane w kwalifikowanych gospodarstwach drobnych. Praktyki te mają na celu uzupełnienie praktycznych wiadomości wspomnianych absolwentów przed ich przybyciem do okręgów.

Bohdan Jędrzejowski.

Z Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.

Zagadnienie zorganizowania zbytu na produkty rolnicze jest jednym z najważniejszych zagadnień w odniesieniu do aktualnych warunków pracy w rolnictwie. Tymczasem instytucje i organizacje rolnicze zainteresowane, bądź też bezpośrednio czynnie zaangażowane w akcji organizowania zbytu na produkty rolnicze, do niedawna zbyt mało zajmowały się ułatwianiem rolnikom-hodowcom sprzedaży po odpowiednich cenach materiału zarodowego.

A przecież należy mieć na względzie, że jeżeli nawołuje się rolników do poprawy wartości hodowlanej inwentarza żywego, jeżeli propaguje się organizowanie przy kółkach rolniczych kół hodowlanych, zakupywanie przez członków tych kół rasowego inwentarza na wychów, jak również zakładanie przy kołach stacyj reproduktorów, jeżeli czyni się nawet starania w samorządach terytorialnych o przyznawanie rokrocznie w ich budżetach odpowiednich kwot na pomoc finansową dla kół hodowlanych przy zakładaniu stacyj reproduktorów, jeżeli wreszcie czynniki samorządu gospodarczego, zarówno jak i administracyjne kładą stały nacisk na prawidłowość hodowli — to trzeba rolnikowi-hodowcy zapewnić możność sprzedaży rasowego, bądź też podrasowanego inwentarza, po cenie, która opłaciła by mu koszt zakupu pierwszych sztuk do chowu oraz pracy przy ich wychowie. Inaczej siłą rzeczy rolnik-hodowca uznaćby musiał, że wkład kapitału i pracy mające na celu poprawę jakości inwentarza żywego — nie opłaca się.

Jedną z dróg zmierzających do tego celu jest organizowanie publicznych przetargów na rasowy inwentarz. Tego rodzaju akcję podejmuje już trzeci rok z rzędu — wespół z Krakowską Izbą Rolniczą — Małopolskie Tow. Rolnicze w Krakowie. Jak wiadomo związki hodowlane, czynne na terenie województwa krakowskiego, nie tworzą odrębnych organizacyj, lecz wchodzą w formie autonomicznych sekcyj do Małopolskiego Tow. Rolniczego w Krawie, a kierownikami pracy fachowej w poszcze-

gólnych związkach są inspektorzy Krakowskiej Izby Rolniczej, prowadzący właściwe działy wytwórczości zwierzęcej.

Trzeci rok z rzędu organizowane są jesienią w Krakowie t. zw. „jarmarki hodowlane“ na: bydło czerwono - polskie, bydło nizinne, owce, trzodę chlewną i drób. W pierwszych dwóch latach przetarg prowadzony był drogą aukcji; w roku bieżącym odbywał się na drodze umów dobrowolnych.

„Jarmark hodowlany“ zorganizowany był w tym roku w Krakowie w dniach 9 i 10-ym września. Ilość rasowego inwentarza przywiezionego na przetarg publiczny była nieco mniejsza niż w latach poprzednich, natomiast popyt na rasowy inwentarz był tak duży, że z wyjątkiem bydła nizinnego rozsprzedano wszystkie sztuki wystawione na „jarmarku hodowlanym“. W sumie przedstawia się to następująco:

15 buhajów rasy czerwono-polskiej po cenie (w uzależnieniu od wieku) zł. 500 — 1200 za sztukę;

10 buhajów rasy nizinnej po cenie (w uzależnieniu od wieku) zł. 900 — 1250 za sztukę.

14 jałówek rasy nizinnej po cenie (w uzależnieniu od wieku) zł. 540 — 625 za sztukę.

63 tryków, z czego 4 karakuły pełnej krwi po zł. 500 za sztukę, pozostałe przeciętnie po 65 zł. za sztukę.

20 sztuk trzody chlewnej (przeważnie rasy wielkiej białej angielskiej), po cenie zł. 1,60 — 2,30 za kg żywej wagi.

Paręset sztuk drobiu (kury karmazyny), po cenach: kury przeciętnie zł. 6 za sztukę, kaczki przeciętnie zł. 8 za sztukę.

Warto by niewątpliwie, ażeby i inne organizacje bądź też instytucje rolnicze pomyślały o podobnym umożliwieniu rolnikom-hodowcom ze swoich terenów sprzedaży odchowanego rasowego inwentarza.

Dodać tu jeszcze wypada, że zorganizowanie zbiorowego przetargu publicznego na różnego rodzaju inwentarz jest znacznie możliwsze, gdy wszystkie związki hodowlane czynne na terenie danego województwa skoncentrowane są w szeregach miejscowej organizacji ogólno-rolniczej i gdy — co za tym idzie — nie trudno jest ustalić technikę i plan przetargu.

Inż. Władysław Świeżyński.

25-cio lecie Kółka Rolniczego w Radziemicach.

Wśród falujących urodzajnych wzgórz miechowskich tworzą malowniczą plamę chaty zasobnej wsi Radziemice.

Małe ogródki, pełne malw, słoneczników i dalji oraz dachy czerwoną dachówką kryte nadają całości wesoły i schludny wygląd.

Wprawdzie niełatwo jest tu się dostać z powodu błotnistych dróg tłustej gleby proszowskiej, ale warto ponieść ten trud, aby przekonać się o rezultatach pracy uspołecznionych mieszkańców Radziemic.

Przyjezdnemu rzuca się przede wszystkim w oczy obszerny budynek świeżo postawionej mleczarni parowej i zaledwie ukończona budowla szkoły.

Uroczyste poświęcenie tych budynków odbyło się w Radziemicach 12-go września b. r. z okazji 25-cio lecia Kółka Rolniczego. Prócz mieszkańców Radziemic przybyli licznie sąsiedzi z okolicznych wsi i dworów, delegacje kółek rolniczych całego powiatu oraz liczni goście — razem około tysiąca osób. Wśród zebranych znajdowali się również: prezes Zw. Izb poseł Sobczyk, prezes Kieleckiej Izby Rolniczej poseł Kozłowski, poseł Gorczyca, prezes O.T.O. i K.R. Zubrzycki oraz inni przedstawiciele organizacji rolniczych i władz miejscowych.

Dorodne postacie Krakusów w barwnych, bogatych strojach i białych sukmanach i roześmiane dziewczęta, dzwoniące sznurami korali tworzyły malownicze grupy wśród tłumu. Podczas uroczystego nabożeństwa w miejscowym kościele poświęcono sztandar Kółka. Następnie przed budynkiem szkolnym odbyła się akademia, podczas której pierwszy i długoletni prezes Kółka, senator Kleszczyński, dekorował odznaką pamiątkową będących jeszcze przy życiu pierwszych członków Kółka. Kolejno wysuwali się z tłumu starzy gospodarze w białych sukmanach. Ich ogorzałe twarze, nacechowane nieraz surowym pięknem, wyrzeźbiły troski i trudy codzienne, niczym ręka natchnionego artysty — ale w niebieskich, dziwnie mło-

dych oczach palił się zapał, a niejednokrotnie lśniły łzy głębokiego wzruszenia.

Wśród młodych wyróżniał się szlachetną postawą i szczerym, wzbudzającym zaufanie spojrzeniem odziany w malowniczy strój krakowski sekretarz Kółka, p. Duniec, syn gospodarza Radziemic, dekorowanego podczas uroczystości. „Takich nam potrzeba jak najwięcej“ chciałoby się powiedzieć i podobno istotnie jest p. Duniec filarem i duszą Kółka.

Podczas akademii prezes i sekretarz kółka rolniczego w Radziemicach przedstawili zebranym przebieg i wyniki pracy Kółka.

Kółko Rolnicze w Radziemicach powstało w roku 1911 — działalność jego rozwinęła się na szeroką skalę po odzyskaniu niepodległości. Członkowie Kółka otworzyli sklep spółdzielczy, który od kilku lat prosperuje doskonale, oraz założyli Kasę Stefczyka, której fundusz wynosi dziś 100.000 zł. Następnie Kółko założyło spółdzielczą mleczarnię, która rozwinęła się tak pomyślnie, iż wkrótce można i trzeba było myśleć o przebudowaniu jej na mleczarnię parową. Nagromadzony w tym celu fundusz budowlany w wysokości 80.000 zł. posłużył za podstawę wniesienia budynku mleczarni parowej, zaopatrzonej we wszelkie najnowocześniejsze urządzenia i maszyny. Majątek własny mleczarni wynosi dzisiaj 160.000 zł. Przy mleczarni funkcjonuje utworzone w 1931 roku wzajemne ubezpieczenie bydła od nagłych wypadków, którego fundusz składa się z opłat, pobieranych od każdej ubezpieczonej krowy. Na 1200 ubezpieczonych krów zanotowano dotychczas 20 wypadków.

Szkoła siedmio oddziałowa w Radziemicach została zbudowana w bieżącym roku za sumę 27.000 zł., zebraną niemal całkowicie własnym wysiłkiem gospodarzy Radziemic. Do tej pory dzieci uczyły się w kilku ciasnych izbach rozrzuconych po wsi, grzęznąc w błocie między jedną a drugą chatą, pozbawione wszelkich higienicznych warunków. Dziś budynek szkolny nowocześnie i praktycznie pomyślany rozwiązuje to doniosłe zagadnienie w zupełności. W najbliższych projektach prac Kółka leży postawienie domu ludowego, co świadczy dodatnio o rozwoju potrzeb kulturalnych wsi.

Osiągnięcia mieszkańców Radziemic są przykładem, do czego dojść można zbiorowym, zgodnym wysiłkiem i planową wytrwałą pracą.

Irena Chełmicka.

Książka.

Większa i średnia własność na Wołyniu wg. stanu posiadania w r. 1936. Wyd. Związku Ziemian Wołynia. Łuck 1937.

Hłasko M. Gore! (Jak bronić się przed pożarem), wyd. z zas. Min. Spr. Wewn. Warszawa 1937. Str. 31.

Uwagi do projektów ustaw: 1) o budowie i utrzymaniu dróg publ., 2) o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich, 3) o dodatkach na rzecz zw. samorz. i in. korporacyj do państwowych podatków: gruntowego, od nieruchomości i przemysłowego. (Odbitka z tyg. „Samorząd“, Warszawa 1937. Str. 20).

Program radiowy dla wsi.

Niedziela, dn. 17.X. o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“.

O godz. 8.45 gawęda red. J. Rączkowskiego p. t. „Co słychać wśród rolników“.

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“.

O godz. 15.00 audycja p. t. „Wykopki“ w opracowaniu M. Wróblewskiej-Stankowej. Będzie to obrazek z Pomorza; temat — kopanie ziemniaków.

O godz. 15.30 pogadanka p. B. Sokołowskiego p. t. „Głębokie orki i pogłębianie“.

W poniedziałek, dnia 18.X. o godz. 18.35 p. B. Piwowarówna wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Ułatwiajmy sobie pracę domową“.

O godz. 18.45 pogadanka p. t. „Jak pracują spółdzielnie zakupu i zbytu?“

We wtorek, dn. 19.X. o godz. 18.35 Jasiek Motyka, gospodarz z Białostockiego wygłosi pogadankę p. t. „Sadźmy drzewa owocowe“.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 20.X. o godz. 18.35 “Wiadomości rolnicze“.

O godz. 18.45 p. B. Jędrzejowski wygłosi pogadankę dla właścicieli pasiek p. t. „W pasiece przed zimą“.

W czwartek, dn. 21.X. o godz. 18.35 „Audycja dla młodzieży wiejskiej“.

W piątek, dn. 22.X. o godz. 18.35 p. Irena Terlecka wygłosi pogadankę społeczną dla gospodyń wiejskich p. t. „Otwieramy świetlice“.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 23.X. o godz. 18.35 p. Marian Biłyk w pogadance transmitowanej ze Lwowa p. t. „Pogotowie gazowe wsi“, poruszy niezwykle ważną i aktualną sprawę przygotowania wsi w zakresie obrony przeciwgazowej.

O godz. 18.45 aktualna pogadanka rolnicza.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

PRZEKSZTAŁCENIE P. Z. P. Z. NA CENTRALĘ SPÓŁDZIELCZĄ.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów postanowiono przekształcić P. Z. P. Z. na Centralę handlową spółdzielni rolniczo - handlowych na terenie 9 województw centralnych i wschodnich. Nowa Centrala rozwinąć ma działalność dwukierunkową: będzie ona placówką eksportowego handlu zbożowego oraz będzie zaopatrywać spółdzielnie w potrzebne rolnictwu środki produkcji. W dziedzinie działalności eksportowej nowa Centrala pracować będzie zarówno ze spółdzielniami jak i z kupiectwem prywatnym. Oczywiście nowa instytucja posiadać będzie charakter ściśle kupiecki, podejmując się zadań zleconych wyłącznie na koszt i ryzyko zleceniodawcy.

W okresie interwencji zbożowej P. Z. P. Z. zajmowały w wywozie zbóż, zwłaszcza chlebowych, dominujące stanowisko. Wprowadziły one eksport zbóż na warunkach „cif“, uniezależniając nasz wywóz od pośredników gdańskich i wchodząc w bezpośredni kontakt z odbiorcami zagranicznymi. W miarę zmiany charakteru działalności P. Z. P. Z. i częściowego wycofania się z rynku miejsce ich w eksporcie w drobnej stosunkowo części zajmowały firmy polskie, natomiast coraz poważniejszą rolę zaczęły odgrywać firmy gdańskie i uzależnione od międzynarodowego kapitału o grynderskim często charakterze. Z tych względów niewłaściwe byłoby zlikwidowanie P. Z. P. Z. Dotychczasowa jednak forma prawna tej instytucji, służąca jako aparat rządowy dla wykonywania zamierzeń interwencyjnych, była dla zmienionych zadań nieodpowiednia. Z tych względów postanowiono dorobek P. Z. P. Z. zachować i stopniowo przekazać go spółdzielczości. Dla wykonania swych zadań w dziedzinie eksportowego handlu zbożowego nowa centrala, wobec niedostatecznego rozwoju spółdzielczości rolniczej, nie będzie skrępowana ograniczeniami handlu tylko ze spółdzielniami.

Celem racjonalnego zorganizowania obsługi spółdzielni terenowych w potrzebne rolnictwu środki produkcji i dla wypełnienia całości zadań centrali spółdzielczej nowa instytucja zorganizuje odpowiedni dział pracy. Nowej centrali zamierzono nadać formę prawną spółdzielni, zrzeszającej P. Z. P. Z. (jako gestora udziałów Rządu) oraz spółdzielnie rolnicze. Najpoważniejsze spółdzielnie terenowe w liczbie kilkunastu zadeklarowały już przystąpienie do nowej centrali. Z chwilą utworzenia nowej instytucji P. Z. P. Z. zaprzestaną działalności handlowej. Zobowiązania P. Z. P. Z. nie będą oczywiście obciążać nowej centrali.

Statut nowej centrali przewidywać będzie szczegółowo warunki współpracy przedstawicieli Rządu i spółdzielczości w nowej instytucji. W konstrukcji tej spółdzielczość nie będzie zmajoryzowana, lecz otrzyma miejsce odpowiednie do jej ciężaru gatunkowego. Rząd wycofywać się będzie stopniowo z centrali w miarę obejmowania udziałów przez spółdzielnię, robiąc w tym kierunku wszelkie możliwe ułatwienia. Aport Rządu do kapitału zakładowego nowej centrali stanowić będą kapitały zaangażowane dotąd w P. Z. P. Z. i utworzenie centrali nie obciąży Skarbu Państwa jakimikolwiek nowymi wydatkami. Nowa instytucja nie będzie posiadać żadnych przywilejów w zakresie podatkowym, czy jakimkolwiek innym w stosunku do pozostałych instytucyj prywatnych czy spółdzielczych.

POSIEDZENIE KOMISJI BEZPIECZEŃSTWA PRACY W ROLNICTWIE.

Kierownictwo akcji walki z wypadkami przy pracy, prowadzonej od roku przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. na zasadzie umowy z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych spoczywa w rękach wyłonionej przez Związek Komisji Bezpieczeństwa Pracy. 24 września b. r. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie Komisji. W obradach poza przedstawicielami rolnictwa wzięli udział delegaci Min. Rolnictwa i Ref. Rol., Min. Opieki Społecznej, oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Tematem obrad Komisji B. P. była ocena dotychczasowych prac, związanych z podjętą przez Związek akcją ustalenia wytycznych dla akcji bezpieczeństwa pracy w przyszłości. Po zapoznaniu się z działalnością organów wykonawczych: Centralnego Wydziału Bezpieczeństwa Pracy przy Związku Izb i Org. Rol. R. P. oraz okręgowych wydziałów B. P. w izbach rolniczych, Komisja stwierdziła realne wyniki dotychczasowej pracy, wypowiadając opinię stwierdzającą konieczność dalszego systematycznego kontynuowania podjętych prac przy wykorzystaniu współpracy organizacyj rolniczych.

PRACE MIĘDZYSAMORZĄDOWEJ KOMISJI HANDLU WEWNĘTRZNEGO.

W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu odbyło się zebranie prezydium Międzysamorządowej Komisji Handlu Wewnętrznego, powołanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zgodnie z uchwałami Narady Gospodarczej do opracowania zasad organizacji rynku wewnętrznego Polski. W zebraniu wzięli udział: przewodniczący Komisji p. S. Barcikowski, wiceprzewodniczący p. A. Gepner i J. Morawski, sekretarze Komisji — pp. E. Iwaszkiewicz i M. Chmielewski, oraz przedstawiciele izb przemysłowo-handlowych w Poznaniu, Sosnowcu, Katowicach i Łodzi, jak również Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Tematem zebrania było omówienie metod pracy Międzysamorządowej Komisji Handlu Wewnętrznego w zakresie badań handlu węglem, żelazem, towarami włókienniczymi, żywcem, mięsem, zbożem, owocami i rybami, oraz obecnego stanu prac w powyższym zakresie. Kolejne sprawozdania z metody i stanu prac Komisji złożyli z badania handlu węglem — przedstawiciel Izby w Katowicach, z badań handlu żelazem — przedstawiciel Izby w Sosnowcu, z badań handlu towarami włókienniczymi — przedstawiciel Izby w Łodzi. Stan pracy w dziedzinie handlu mięsem i żywcem,

zbożem, owocami i rybami — zreferował przedstawiciel Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Po sprawozdaniu została przeprowadzona szczegółowa dyskusja, w czasie której zebrani omówili metody badania, stosowane przez izby referujące, uzgodnili między sobą zapatrywania w tym zakresie. Między innymi uznano za nader pożądane odbywanie w miarę postępu prac Komisji regionalnych konferencyj międzysamorządowych, na których przedstawiciele izb rolniczych, rzemieślniczych i przemysłowo-handlowych oraz samorządu terytorialnego z danego rejonu mogliby poddawać szczegółowej analizie wnioski, nasuwające się z rezultatów badań interesującego terenu. Poza tym ustalono termin zwołania plenarnego zebrania Międzysamorządowej Komisji Handlu Wewnętrznego na drugą połowę października b. r.

OBJAZD OŚRODKÓW HODOWLANYCH WOJ. WARSZAWSKIEGO I ŁÓDZKIEGO.

W związku z urządzanym przez Łódzką Izbę Rolniczą w dniu 20 października r. b. przetargiem na bydło hodowlane Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, pragnąc dać możność fachowcom zapoznania się z organizacją przetargów na materiał zarodowy oraz ze stanem hodowli zarodowej na innych terenach, organizuje w porozumieniu z Łódzką i Warszawską Izbą Rolniczą wspólny objazd instruktorów hodowli bydła kilku ośrodków hodowli zarodowej bydła rasy czerwonej polskiej i nizinnej czarno-białej na terenie województw warszawskiego i łódzkiego. Izby rolnicze mogą delegować na ten objazd inspektorów. Przetarg odbędzie się w Leśmierzu k/Łodzi w dniu 20 bm. o godz. 12, po południu prelegenci delegowani przez Ministerstwo wygłoszą dwa odczyty. Objazd hodowli odbędzie się 21 i 22 bm. Zbiórka uczestników w lokalu Łódzkiej Izby Rolniczej w dniu 20 października r. b. o godz. 9-ej rano.

SPRAWY MELIORACYJNE PRZY KLASYFIKACJI GRUNTÓW.

Koło Wodno-Melioracyjne przy Stowarzyszeniu Techników złożyło do Gł. Komisji Klasyfikacyjnej przy Ministerstwie Skarbu memoriał w sprawie wydania instrukcji, wyjaśniającej stosownie do § 29 rozporządzenia Ministerstwa Skarbu w sprawie stosowania ustawy o klasyfikacji gruntów. W memoriale tym poruszone jest wiele wątpliwości nasuwających się przy ocenie poszczególnych gruntów, oraz przy interpretowaniu poszczególnych paragrafów rozporządzenia. Jednocześnie memoriał zwraca uwagę na fakt, że wielu właścicieli gruntów wstrzymuje się z wykonaniem melioracji aż do chwili dokonania klasyfikacji, gdyż ustawa postanawia, że melioracje wykonane po klasyfikacji nie mogą spowodować podwyższenia klasy gruntów. Ze względu na obecne tempo prac klasyfikacyjnych okres ten może się przedłużyć, a gospodarstwo narodowe przez nie inwestowanie znaczniejszych sum na szybko rentujące się melioracje ponosi znaczne straty.

ZBIÓR CHMIELU W POLSCE.

Długotrwała susza, a następnie wyjątkowo silny napad pasożytów (mszycy, czerwonego pająćzka i pchełki ziemnej) spowodowały znaczne zmniejszenie urodzaju. W okręgu lubelskim wynik zbioru jest o 35% niższy, na Wołyniu zaś o 50% w stosunku do roku ubiegłego. Ogólny plon w Polsce wyniesie w roku bieżącym około 40. 000 centnarów po 50 kg, wobec 62.000 centnarów w 1936 roku. Pomimo redukcji urodzaju chmielu w Polsce, jak również w Czechosłowacji, Jugosławii i Niemczech, koniunktura nie jest w obecnej chwili pomyślna dla eksportu. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają w tym roku znacznie większy urodzaj chmielu i nadwyżka ta wyrówna z naddatkiem obniżenia się tegorocznego plonu (o przeszło 100.000 ctn.) na kontynencie Europy. W związku z powyższym zmniejszyły się widoki na większy eksport chmielu europejskiego do U.S.A.

Pierwsze ceny w Zatecu, największym okręgu Czechosłowacji, notowane są w granicach od 750 do 1065 koron, — są one o 20% niższe od zeszłorocznych, przy czym trzeba brać pod uwagę, że ówczesne ceny były w niezdewaluowanych jeszcze koronach. W Polsce dotąd nie zawierano transakcyj plantatorzy bowiem, orientujący się podług swoich małych zbiorów, wstrzymują się od dokonywania sprzedaży w ramach 100—110 złotych za chmiel prima.

CHAŁUPNICTWO W WOJ. ŁÓDZKIM.

Łódzka Izba Rolnicza prowadzi obecnie szereg prac w zakresie popierania przemysłu ludowego i chałupnictwa wiejskiego. Stan tych prac jest następujący. Poza szeregiem badań ankietowych zorganizowano ostatnio trzy spółdzielnie chałupnicze: szewską w pow. radomszczańskim, tkacką w Kurnosie (pow. piotrkowski) oraz w Dubroniu (pow. łaski). Powołana została przy Izbie podkomisja do spraw chałupnictwa, która zajmuje się całokształtem tych spraw, zwłaszcza zaś sprawą zbytu. Przystąpiono do opracowania wniosków do budżetów tych gmin i wydziałów powiatowych, na terenie których chałupnictwo szczególnie intensywnie się rozwija. Izba opracowuje obecnie plan kursów, które byłyby przeprowadzone w sezonie zimowym. Będą one obejmowały: trykotarstwo, czapnictwo, krawaciarstwo i koszykarstwo, ponadto projektowane jest zatrudnienie instruktora dla tkactwa. Poza tymi pracami prowadzone są badania możliwości dania dodatkowych zarobków ludności tych wsi gmin najbiedniejszych przez zorganizowanie takich gałęzi pracy, które nie wymagają specjalnie wykwalifikowanych rąk roboczych.

BADANIE PRZYDATNOŚCI PRZETWÓRCZEJ OLEJÓW.

W 1935 r. zostały zapoczątkowane przez Inspektorat Standaryzacyjny Związku Izb Przemysłowo-Handlowych R. P. prace badawcze nad przydatnością olejów krajowych dla potrzeb przemysłu rybnego. Na przeszkodzie zastosowania do produkcji konserw rybnych krajowych olejów poza względami kalkulacyjnymi stał niemal zupełny brak wiadomości co do tego, czy krajowe oleje nadają się do potrzeb tego przemysłu. Przeprowadzone przez Inspektorat Standaryzacyjny skrupulatne badania technologicznej przydatności olejów krajowych do produkcji konserw dały dodatnie wyniki, zwłaszcza z niektórymi gatunkami olejów. Wskazały jednak na konieczność współpracy zainteresowanych grup przemysłu i rozwinięcia szczegółowych badań surowcowych i metod

przetwórczych, popartych równoległymi pracami technologicznymi nad przydatnością tych olejów.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. jak i Związek Izb Przemysłowo-Handlowych R. P. oraz zainteresowane sfery przemysłowe dały wobec czynników miarodajnych wyraz opinii co do konieczności kontynuowania tych badań. W związku z tym dnia 22.IX. b. r. odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie poświęcone omówieniu tego zagadnienia, na którym postanowiono prowadzić dalsze w tym zakresie badania. Celem jak najpełniejszego wykorzystania osiągniętych na tym odcinku wyników zarówno przez Inspektorat Standaryzacyjny jak odnośny zakład Politechniki Warszawskiej postanowiono zacieśnić współpracę tych instytucyj. Dla ustalenia zakresu i programu badań została powołana na tym posiedzeniu specjalna Komisja złożona z przedstawicieli samorządu gospodarczego oraz poszczególnych zainteresowanych grup przemysłu. Komisja ta została nadto powołana do opracowania preliminarza kosztów związanych z kontynuowaniem badania przydatności przetwórczej olejów krajowych.

WARTOŚĆ PRZEMYSŁOWA SUROWCA POMIDOROWEGO.

Ukończone zostały pierwsze w Polsce badania wartości przemysłowej surowca pomidorowego, który w formie przetworzonej stanowi duży artykuł handlu światowego, zwłaszcza w takich krajach jak Włochy, Węgry, Stany Zjednoczone i inne. Odnośne badania przeprowadzone w ciągu ubiegłych dwóch lat w Laboratorium Przemysłu Żywnościowego przy Związku Izb Przemysłowo-Handlowych z bardzo licznymi odmianami polskimi i zagranicznymi dały szereg rewelacyjnych wyników, które zostały ujęte w obszernej pracy w Rocznikach Nauk Rolniczych przez dr. D.. J. Tilgnera i mgr. R. Schillaka. Z wniosków na szczególną uwagę zasługują następujące: z pośród 100 wyhodowanych w Polsce odmian pomidorów — 54% posiadało poniżej 4% zawartości suchej substancji, a przeciętny skład surowca pomidorowego, przerabianego w latach 1935 i 36 w fabrykach warszawskich, wynosił 3,8% suchej substancji i 0,48% kwasu. Surowiec o zawartości poniżej 4% suchej substancji nie pozwala na otrzymanie produktu o odpowiedniej wydajności i jakości.

Pomidory uprawiane w Polsce w odpowiednich dla danego gatunku warunkach dają owoce nie różniące się od wielu pomidorów zagranicznych. Z odmian zagranicznych najlepsze wyniki w naszym klimacie dają odmiany, pochodzące z krajów północnych i nadmorskich. Wbrew dotychczasowym uprzedzeniom i opiniom nasze badania wstępne wykazały, że możemy w Polsce znaleźć surowiec pomidorowy, który pod względem zawartości suchej substancji i innych składników dorównywuje całkowicie najlepszym surowcom zagranicznym (włoskim i węgierskim) lub nawet je przewyższa. Przy odmianie pudliszkowej otrzymano okazy, w których zawartość suchej substancji przekracza 9%, co przy umiejętnej dalszej uprawie selekcyjnej i przerobie mogłoby pozwolić na wyprodukowanie bardzo aromatycznego towaru, mającego duże możliwości konkurencyjne i eksportowe.

Konieczna jest współpraca czynników rolniczych z przemysłem pomidorowym w kierunku: a) wyselekcjonowania odpowiednich odmian, b) kwalifikowania nasion, c) opracowania wytycznych oceny i norm odbiorczych dla surowca.

O WPROWADZENIE SYSTEMU SPRZEDAŻY JAJ NA WAGĘ.

Związek Zawodowych Zrzeszeń Eksporterów Jaj wystąpił do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z wnioskiem wprowadzenia w wewnętrznym obrocie handlowym systemu sprzedaży i kupna jaj na wagę. Wprowadzenie do obrotu handlowewego jajami czynnika wagi stworzy podstawę do ścisłego określania ilościowej wartości towaru, eliminując jednocześnie moment przypadkowości, który przy dotychczasowej praktyce krzywdził zazwyczaj producenta. Ponadto wprowadzenie tego systemu przyczyni się, zdaniem projektodawców, do rozwoju akcji nad poprawą hodowli drobiu, umożliwi kontrolę rynku wewnętrznego, oraz zabezpieczy interesy szerokiej rzeszy konsumentów w kraju.

Z ZAGRANICY.

Z.S.R.R. OGRANICZY EKSPORT LNU.

Sowiecki monopol eksportowy podał do wiadomości, że eksport lnu nowego zbioru ulegnie znacznej redukcji, a to z powodu wzmożonego zapotrzebowania wewnętrznego. W kołach bałtyckich eksporterów lnu uchodzi za pewne, że eksport z Z.S.R.R. wyniesie w okresie rozpoczętego obecnie nowego sezonu maksimum 5.000 t. Zaznaczyć należy, że przeciętna ilość lnu eksportowanego z Z.S.R.R. wyniosła w latach ubiegłych około 90.000 t. rocznie. Zapasy lnu, przeznaczone na eksport z krajów bałtyckich wynoszą wedle danych ogłoszonych w Rydze: w Łotwie — 18.000 t., w Litwie — 20.000 t. i w Estonii — 11.000 t.

ZBIÓR JUTY W INDIACH ANGIELSKICH.

Zakończony obecnie w Indiach angielskich zbiór juty wydał wedle oceny urzędowej 8,6 milionów bali, wobec 10,7 mil. faktycznego zbioru w roku ubiegłym, ocenionym jedynie na 8,7 mil. Wobec tej tak znacznej „omyłki" w ocenie wyników przypuszczać należy, że i zbiór tegoroczny przekroczy tę oficjalną ocenę o najmniej 2 do 3 milionów bali. Zaznaczyć należy, że zużycie juty w Indiach wyniosło w roku ubiegłym przeszło 11 milionów bali, produkcja zatem nie starczyła na pokrycie zapotrzebowania. Zapasy pozostałe z roku ubiegłego znajdujące się w ręku przetwórców ocenione są na 6,3 milionów bali.

PODWYŻKA CŁA OD SKÓR OBROBIONYCH WE FRANCJI.

Dekretem z 10 września r. b. podwyższone zostały obecnie obowiązujące stawki celne od importowanych do Francji skór o 13 do 14% ad valorem. Oficjalne wyjaśnienie tego zarządzenia stwierdza wyraźnie, że podwyżką tą objęte zostały tylko skóry obrobione, tak że import skór surowych jest nadal wolny od cła.

BELGIA ZAKUPUJE ZBOŻE W RUMUNII

Prasa belgijska donosi, że po podpisaniu w dniu 24.VIII. 37 r. belgijsko - rumuńskiej umowy handlowej zakupiła Belgia 22.000 wagonów zboża w Rumunii. Jak nas informują dostarczono w ostatnim czasie z powyższej transakcji na rynek belgijski 2.000 wagonów. Wobec podpisania wspomnianej umowy spodziewają się również belgijskie koła fabrykantów, zainteresowane wywozem artykułów przemysłowych, wzmożenia zakupów ze strony sfer handlowych w Rumunii.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z RYNKU ANGIELSKIEGO.

Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej kształtowały się w dniu 17.IX. br. w szyl. za 1 ctw. (50,8 kg) następująco: angielski — 101 — 105, irlandzki — 101 — 107, duński 103 — 106, szwedzki — 105 — 106, holenderski — 103 — 106, estoński i łotewski — 99—100, polski, litewski i kanadyjski — 98 — 100.

Jak wynika z zestawienia notowania bekony uległy zwyżce. Przy zamykaniu rynku cała ilość bekonu została sprzedana nie tylko z transportów przybyłych, ale nawet przyszłych, które mają nadejść w tygodniu bieżącym. Ceny szynek peklowanych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Za polskie kurczęta płacono za najlepszy gatunek 10 — 11,5 d, a za „secunda" — 8,75 — 9,5 d. Ceny polskich kuropatw wynosiły: 26 d za pierwszy gatunek, a 18 d za drugi gatunek.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

WPŁYW KLĘSK ROLNYCH NA ODROCZENIE PŁATNOŚCI ZOBOWIĄZAŃ.

Klęska nieurodzaju, jaka dotknęła w tym roku rolnictwo, czyni aktualnym przypomnienie tych przepisów prawa, które mają na celu ochronę rolnika przed tego rodzaju klęskami. Poniższe rozporządzenia odnoszą się tylko do należności z tytułu Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Należności za rozparcelowane grunty państwowe. Rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 25.VII. 1935 r. o należnościach za rozparcelowane grunty państwowe (Dz. U. poz. 372) przewiduje, że, w razie trudności płatniczych wynikłych z powodu klęsk nieurodzaju, pożaru, śmierci, lub ciężkiej choroby dłużnika, Bank Rolny może udzielić na jego prośbę lub osoby zainteresowanej, ulgi w spłacie przez odroczenie terminu płatności raty na okres do pięciu lat, lub przez rozłożenie raty na terminy płatności rat następnych przypadających w okresie pięciu lat. Odroczenie lub rozterminowanie może obejmować najwyżej cztery raty półroczne. Za ten czas nie pobiera się też odsetek.

Opłaty za wykonanie scalenia gruntów oraz opłaty za zniesienie służebności. Z tych samych też powodów (nieurodzaj, pożar i t. p.), na zasadzie rozporządzenia ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 6.VI. 1935 r. (Dz. U. poz. 290), wojewoda ma prawo, na skutek prośby płatnika, odroczyć mu termin płatności należności za wykonanie scalenia gruntów oraz za zniesienie służebności. Odroczenie nie może być jednak dłuższe niż dwa lata, a w czasie jego trwania nie pobiera się odsetek. Podanie o odroczenie wnosi się za pośrednictwem starosty.

Pożyczki z funduszu zapomóg i kredytu rolnego. Ponieważ przyczyny zastosowania ulg są we wszystkich tych rozporządzeniach jednakowe, nie będziemy ich już więcej powtarzać, przechodząc od razu do samych postanowień. Bank Rolny może, na podstawie rozporządzenia Min. Ref. Roln. z dn. 23.XII. 1926 r. (Dz. U. z r. 1927 poz. 51), udzielić proszącemu dłużnikowi ulgi w spłacie pożyczki z funduszu zapomóg i kredytu rolnego, przez odroczenie terminu płatności do jednego roku, bądź w formie rozłożenia przypadających rat wraz z odsetkami na terminy płatności rat następnych w ciągu co najwyżej lat trzech. Podanie o przyznanie powyższych ulg składa się do Banku Rolnego za pośrednictwem starosty. W podaniu trzeba wskazać na okoliczności, uzasadniające przyznanie ulgi, co musi być też potwierdzone przez właściwy urząd gminny.

Pomoc kredytowa na cele budowlane przy scaleniu gruntów i zamianie gruntów zastępującej scalenie. Termin płatności pożyczki, zaciągniętej na powyższy cel, może być przez Bank Rolny odroczony do lat 2, lub rata może być rozłożona na pozostałe terminy płatności rat, co nie może jednak pociągnąć za sobą przedłużenie okresów spłaty pożyczki.

Wszystkie rodzaje należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Urząd Wojewódzki i Bank Rolny upoważnione są zarządzeniem Min. Rol. i Ref. Rol. w zakresie administrowanych przez nie należności, t. j. kapitału i zaległości, na dłuższy okres umorzenia, w szczególności w wypadkach, gdy raty po oddłużeniu są wyższe od rat przed oddłużeniem oraz w wypadkach nieprzewidzianych obowiązującymi przepisami, o ile przedłużenie okresu spłaty może przynieść ulgę rolnikowi.

Należności rentowe poniemieckie. Bank Rolny może, gdy okoliczności na to pozwalają, udzielić dłużnikowi ulgi w spłacie należności w postaci odroczenia terminu płatności raty amortyzacyjnej na okres do 5-ciu lat, lub przez rozłożenie raty na terminy płatności rat następnych przypadających w okresie 5 lat. Za czas ten odsetek nie pobiera się, lecz odroczenie ani rozterminowanie nie może obejmować więcej, niż 4 raty półroczne, lub 2 roczne.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*